

TSUNETOMO YAMAMOTO



HAGAKURE

SEKRETNA KSIĘGA SAMURAJÓW

Edycja komputerowa: Misieq & www.zrodla.historyczne.prv.pl

Mail: historian@z.pl



MMIV ®

Autorzy strony www.zrodla.historyczne.prv.pl gorąco dziękują p. *Misieq* za udostępnienie niniejszego dzieła.

TSUNETOMO (IOCHO) YAMAMOTO

(1659 – 1719)

„HAGAKURE. SEKRETNA KSIĘGA SAMURAJÓW”

Dzieło HAGAKURE powstało w latach 1710 – 1717. Jego autor był samurajem z rodu Nabeshima. Dzieło to jest kodeksem określającym sposób postępowania i zasady moralne obowiązujące samurajów. Rękopis HAGAKURE był ukrywany w rodzie Nabeshima przez ponad 150 lat i został ujawniony dopiero po roku 1868.

HAGAKURE

Odkryłem, że droga Samuraja zasadza się na śmierci. W sytuacji kryzysowej, kiedy możliwości przeżycia i śmierci są sobie równe, musi on bez wahania wybrać śmierć. Nie ma w tym nic trudnego, należy po prostu uzbroić się w odwagę i działać. Niektórzy twierdzą, że umrzeć, nie spełniwszy swojej misji, to umrzeć na darmo. Rozumowanie to, którego wyznawcami są panoszący się w Osace przepelnieni pychą handlarze, nie jest niczym więcej jak obłudnym wyrachowaniem, wynaturzonym naśladownictwem etyki Samurajów. Dokonać właściwego wyboru w sytuacji, w której możliwości przeżycia lub śmierci się równoważą, jest prawie niemożliwe. Wszyscy wolimy żyć i jest rzeczą zupełnie naturalną, że człowiek zawsze wynajdzie sobie jakieś powody, żeby trwać przy życiu. Ten, który wybierze życie, nie podolałszy swojej misji, ściągnie na siebie pogardę i uznany zostanie za tchórza i nieudacznika. Ten zaś, który umrze po nieudanej próbie, odejdzie śmiercią fanatyka, która może się zdać niepotrzebna. Ten jednakże nie straci honoru. To właśnie jest droga Samuraja. Aby zostać Samurajem doskonałym, trzeba przygotowywać się na śmierć rano i wieczorem, przez cały dzień nawet. Jeżeli Samuraj jest gotowy na śmierć o każdej porze, oznacza to, że osiągnął mistrzostwo na Drodze i może bez wytchnienia poświęcić całe swoje życie swemu Panu. (Niektórzy rodzą się ze zdolnością rozsądnego działania w zależności od okoliczności. Inni zaś, zanim znajdą właściwe rozwiązanie problemu, muszą medytować przez długie godziny, wydani na pastwę niepokoju. Tymczasem, nawet jeśli te

wrodzone różnice są w pewnym stopniu nieuniknione, każdy stosując „cztery ślubowania” może rozwinąć w sobie dar mądrości, o który nawet siebie nie podejrzewa. Wydawać by się mogło, że niezależnie od posiadanych przez daną osobę talentów, jak również od stopnia trudności problemu, każdy jest w stanie go rozwiązać dzięki dostatecznie długim i poważnym rozważaniom. Tak długo jednak, jak rozumowanie opiera się na własnym Ja”, tak długo jest się po prawdzie ostrożnym i sprytnym, lecz nie jest się mądrym.

Ludzie mają pomieszane pojmowanie i trudno im pozbyć się ich własnego Ja”. Mimo wszystko jednak, człowiek postawiony w trudnej sytuacji ma wszelkie szansę na znalezienie z niej wyjścia, pod warunkiem jednak, że uda mu się oderwać na moment od problemu, aby skoncentrować się na „czterech ślubowaniach” i porzucić własne Ja”. Niewiele mądrości posiadamy, a tymczasem chcąc rozwiązać nasze kłopoty, odwołujemy się właśnie do niej. Ponieważ zajmujemy się głównie sobą, odwracamy się od Niebiańskiej Drogi i nasze czyny stają się złe. W oczach innych jesteśmy godni litości, słabi, ograniczeni i całkowicie nieskuteczni. Kiedy czujemy, że naprawdę jesteśmy niekompetentni, okazuje się, że lepiej poprosić o pomoc kogoś mądrzejszego. Może on się okazać oświeconym sędzią, nie będąc osobiście zaangażowanym - bowiem nie ma on w tym żadnego interesu i będzie w stanie pomóc w dokonaniu najwłaściwszego wyboru. Gdy widzimy człowieka, który podejmuje decyzje w ten właśnie, godny pochwały sposób, wiemy, że jest on rozsądny, niezależny, wiarygodny i mocno tkwi w rzeczywistości.

Mądrość jego, która karmi się radami innych, może być porównana do dużego drzewa o gęstym i bujnym listowiu. Istnieją bowiem granice mądrości człowieka – delikatnego krzewu targanego wiatrem. Karcenie kogoś za jego

błędy i poprawianie go – ten w istocie swojej akt miłosierdzia jest pierwszą powinnością Samuraja. Należy jednak dołożyć wszelkich starań, aby czynić to w sposób odpowiedni. Łatwo jest bowiem dostrzec zalety czy niedoskonałości w postępowaniu drugiego człowieka. Równie łatwo jest krytykować. Większość ludzi myśli, że to przez grzeczność i dla dobra innych mówią im to, czego sami nie chcieliby usłyszeć i jeśli zdarzy się, że ich słowa krytyki zostaną źle przyjęte, uważają, że to inni są niepoprawni. Takie myślenie pozbawione jest rozsądku. Daje tak samo złe efekty, jak stawianie kogoś w kłopotliwym położeniu czy umyślnie znieważanie go. A często jest to jedynie zły sposób na wyrzucenie tego, co leży nam na sercu. Krytykować można dopiero wtedy, gdy ma się pewność, że dana osoba przyjmie krytykę. Można to zrobić, uczyniwszy ją wprzód swoim przyjacielem, gdy podziela się jej zainteresowania i gdy, dzięki naszemu zachowaniu, osoba ta obdarzyła nas całkowitym zaufaniem tak dalece, iż daje wiarę wszystkim naszym słowom. Wówczas musimy zachować się z taktem. Należy wyczuć dobry moment i zastosować odpowiedni sposób przekazania słów krytyki - bądź to przekazując ją listownie, bądź to w rozmowie podczas drogi powrotnej z przyjemnego spotkania. Zacząć wypada od opisanie własnych niedoskonałości, aby w ten sposób skłonić rozmówcę do wyrozumiałości, nie używając przy tym więcej słów, niż jest to konieczne. Dobrze jest wychwalać jego zasługi; należy koniecznie podnieść go na duchu, podbudować jego samopoczucie; uczynić tak wrażliwym na uwagi, jak człowiek spragniony wrażliwy jest na wodę. Dopiero wówczas można przystąpić do poprawiania jego błędów. Budująca krytyka jest krucha. Wiem z doświadczenia, że złe i stare przyzwyczajenia nie ustępują łatwo. Zdaje mi się, że postawa

prawdziwie życzliwa polega na tym, by wszyscy Samurajowie na służbie u Daimyo byli względem siebie wyrozumiali oraz przyjaźni i wzajemnie poprawiali swe błędy. A wszystko po to, by wspólnie lepiej służyć swemu Panu. Wprawiając kogoś celowo w zakłopotanie, nie czynimy niczego budującego. Zresztą jakże mogłoby być inaczej? Język wojskowy zawiera takie określenia, jak „oświecony Samuraj” i „Samuraj nieoświecony”. Samuraj, który celowo pragnie *znaleźć* się w opresji, po to tylko, by nauczyć się, jak z niej wyjść - nie jest oświecony. Mądry zaś jest Samuraj, który zawczasu rozmyśla o wszelkich ewentualnych sytuacjach i nad możliwymi rozwiązaniami.

Dzięki temu będzie on doskonale potrafił stawić czoła, jeśli tylko zaistnieje potrzeba. Tak czy inaczej, Samuraj oświecony to ten, który zawczasu troszczy się o szczegóły akcji. Przeciwnie zaś Samuraj nieprzewidujący – ten pozostawia przykre wrażenie miotania się w zawikłanej i skomplikowanej sytuacji, a szczęśliwe z niej wyjście zawdzięcza jedynie przypadkowemu szczęściu. Jedynie lekkomyślny Samuraj, zanim przystąpi do działania, nie przewiduje wszystkich ewentualności. Nie podzielam zdania tego, który zachwala konieczność surowego sprawowania władzy. Jak mówi przysłowie: „Ryby nie będą żyć w przejrzystej wodzie”. To morszczyń pozwala im ukryć się w odosobnionym miejscu, aby w pełni mogły się rozwinąć i dorosnąć. Tylko wtedy, gdy umie się pominąć szczegóły i nie zważa na drobne, nieistotne żale, jest się w stanie zapewnić spokój i komfort osobom, które nam służą. Zrozumienie tej zasady jest najistotniejsze dla kogoś, kto chce zrozumieć charakter i zachowanie drugiego człowieka. Kiedy Pan Mitshuge był jeszcze dzieckiem, poproszono go o przeczytanie fragmentu

książki Mnicha Kaiona; zwołał on tedy inne dzieci i uczniów, mówiąc im: „Zbliźcie się, proszę, i posłuchajcie. Trudno jest czytać, gdy nie ma nikogo, kto by słuchał”. Zdziwiło to kapłana, który zwrócił się do wiernych: „Właśnie w takim duchu należy czynić każdą rzecz”. Kiedy udałem się do Yasaburo, by wziąć przykład z jego sztuki kaligrafii, on powiedział mi: „Pisać należy znakami tak dużymi, aby jeden znak pokrywał całą kartkę, i tak energicznie, żeby ją przedrzeć. W kaligrafii zręczność zależy od ducha i energii, z jaką jest wykonywana. Samuraj winien działać bez wahania, nie pokazując najmniejszego zmęczenia ani zniechęcenia, dopóki nie doprowadzi do końca swojej pracy. To wszystko”. I zabrał się do pisania.

Odnoszę wrażenie, że dzisiejsi młodzi Samurajowie wyznaczyli sobie pożałowania godne niskie cele. Rzucają ukradkowe spojrzenia niczym rabusie. Większość z nich poszukuje jedynie zaspokojenia osobistych pragnień bądź chce popisać się swoją inteligencją. Nawet ci, którzy zdają się posiadać jasną duszę, pokazują jedynie blichtr.

Postawa taka nie przystoi Samurajowi. Prawdziwym Samurajem jest się jedynie wtedy, gdy nie ma się innego pragnienia, jak szybko umrzeć - i stać się czystym duchem - ofiarując własne życie swojemu panu. Jedyłą, nieustającą troską Samuraja jest dobro Daimyo, przed którym Samuraj bezustannie odpowiada za rozwiązania mające na celu umocnienie domeny. Dlatego też i Daimyo, i jego słudzy winni jednakowo być zdeterminowani. Koniecznym więc jest podejmowanie postanowień tak niewzruszonych, aby nikt - ani Bogowie, ani Buddowie - nie mógł odwieść Samuraja od raz obranego celu. Oto co opowiedział jeden z moich przyjaciół. Niejaki doktor Kyoan twierdził, co następuje: „W medycynie rozróżnia się kobiety i

mężczyzn wedle zasad Yin i Yang; w konsekwencji metody leczenia są z gruntu różne. Zresztą ich pulsy także się różnią. Tymczasem, w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat puls mężczyzn stał się identyczny z pulsem kobiet. Odkąd zaobserwowałem to zjawisko, stwierdziłem, że lepiej leczyć choroby wzroku mężczyzn metodami właściwymi dla pulsu kobiet. Kiedy moim męskim pacjentom próbuję zaaplikować środki dla nich przewidziane, nie uzyskuję żadnego efektu. W rzeczy samej, świat wchodzi w okres zwyrodnienia; mężczyźni tracą męskość i coraz bardziej upodabniają się do kobiet. To jest moje niepodważalne przekonanie, którego nabrałem na drodze osobistego doświadczenia i którego postanowiłem nie rozgłaszać. Odtąd, pamiętając zawsze o tym spostrzeżeniu, patrząc na dzisiejszych mężczyzn, myślę sobie: »O proszę, jeszcze jeden puls kobiecy*. Nie spotykam już praktycznie nikogo, kogo mógłbym określić mianem prawdziwego mężczyzny". Z tego też powodu za naszych czasów możliwe jest wybicie się i osiągnięcie wysokiego stanowiska bez większego wysiłku. Mężczyźni stali się tchórzliwi i słabi, dowodem na to niech będzie, że mało jest takich, którzy ścięli głowę przestępcy mającemu ręce związane na plecach. Kiedy prosi się o pomoc popełniającemu rytualne samobójstwo, większość z nich sprytnie się wymawia, podając mniej lub bardziej ważne powody. Jeszcze jakieś czterdzieści czy pięćdziesiąt lat temu rana odniesiona w walce uważana była za dowód mękości. Brak blizn na udzie jawił się jako niepodważalny znak braku doświadczenia, tak że nikt nie ośmielał się z nim obnosić, i wolał raczej zadać sobie ranę z własnej woli.

Od mężczyzn oczekiwano, żeby mieli gotującą się krew i byli porywczy. Dziś porywczość uważana jest za niedorzeczną. Dzisiejsi mężczyźni

wykorzystują niepohamowanie swego języka, jedynie po to, by uniknąć wysiłku i odpowiedzialności. Chciałbym, aby młodzi ludzie z powagą rozważyli ten stan rzeczy. Mnich Tannen zwykł powiadać: „Ludzie przestali cokolwiek rozumieć, gdyż kapłani nie uczą już doktryny Mushin. To, co nazywamy Mushin, to prosty i nieskazitelny duch. Godne to uwagi”. Z kolei Pan Sanenori powiadał: „Droga znajduje się jedynie w centrum w oddechu, w którym nie ma już miejsca na brud i zepsucie”. Jeśli jest to prawdą, to istnieje tylko jedna Droga. Jednak nikt nie jest w stanie zrozumieć od razu tej oczywistej prawdy. Czystości nie zyskuje się bez wysiłku. Chiński znak „gen” może być czytany po japońsku jako „maboroshi” i oznacza „złudzenie”. Hinduskich magików w języku japońskim określa się *Gen shi sushi*, czyli „iluzjoniści”. W doczesnym życiu ludzie są marionetkami. Dlatego też używa się również znaku „gen”, chcąc zasugerować złudny charakter wolnej woli. Brzydzić się złem i wieść prawe życie okazuje się rzeczą niezmiernie trudną. To nader zdumiewające, ale liczne błędy biorą się z przekonania, iż najważniejsze, to być bezwzględnie logicznym i stawiać prawość ponad wszystko. Istnieje wyższa droga niż prawość, lecz odkrycie jej nie jest rzeczą prostą i wymaga głębokiej mądrości.

W porównaniu z tą drogą, zasady logiki okazują się pozbawione sensu. I choć człek niedoświadczony nie ma o niej pojęcia, to istnieje sposób na odkrycie PRAWDY, nawet jeśli nie udało się mu dojść do niej samemu. Droga ta polega na rozmowie z drugą osobą. Często zdarza się, że ktoś - nawet niedoskonały - może udzielić mądrych rad, albowiem potrafi spojrzeć na całą sytuację z zewnątrz. Podobnie jak osobnik, który w grze Go „ma tę przewagę, że jest widzem”. Powiada się, że możliwe jest także dostrzeżenie

własnych błędów poprzez „wejrzenie w głąb siebie” i medytację. Ale i w tym przypadku efekt jest lepszy, gdy porozmawia się z innymi ludźmi. Ponad naszą własną zdolność oceny uda się nam wznieść tylko wtedy, gdy nauczymy się z pożytkiem słuchać innych oraz studiować księgi. Zawsze wzbogacamy się, korzystając z doświadczenia Przodków. Opowiedziano mi, jak pewien mistrz Miecza w podeszłym już wieku rzekł, co następuje: „Samuraj musi ćwiczyć przez całe życie”.

I miał rację. Na samym początku, nawet ćwicząc regularnie, ma się wrażenie braku postępów. Ma się jedynie świadomość własnej niezręczności i postrzega się innych na swoje podobieństwo. Nie warto dodawać, iż na tym etapie nie przedstawia się żadnej wartości w służbie Daimyo. Kiedy dochodzi się do etapu średniego, nie przedstawia się sobą jeszcze wielkiej wartości, jednakże dochodzi do uświadomienia własnych niedoskonałości i zaczyna się dostrzegać niedoskonałości innych. Kiedy zaś Samuraj osiąga najwyższy poziom, zdolny jest podejmować decyzje z własnej inicjatywy i w każdej sytuacji tak, iż nie potrzebuje już rad od innych. Nabiera zaufania do swoich możliwości, cieszy się z pochwał i ubolewa nad niedoskonałością pozostałych.

Wtedy można powiedzieć, że taki Samuraj jest użyteczny dla Daimyo. Powyżej tego poziomu znajdują się ci, których wyraz twarzy nigdy nie zdradza, co myślą, którzy nigdy nie popisują się swoją zręcznością, którzy udają niewiedzę i niekompetencję. Co więcej, mają oni w poważaniu zręczność innych. Dla wielu stanowi to najwyższy cel. Tymczasem, na poziomie jeszcze wyższym znajduje się dziedzina niedostępna ogółowi śmiertelników. Ten, kto całym sobą wejdzie na Drogę tej dziedziny, pojmie,

że ćwiczeniom nie będzie końca i że nigdy nie zazna zadowolenia ze swojej pracy. Z tego właśnie powodu Samuraj musi poznać swoje słabości i całe swe życie poświęcić na korygowanie ich, nie zaznając przy tym nigdy uczucia, iż robi w tym celu wystarczająco dużo. Nigdy, co oczywiste, nie powinien być w sobie zadufany, lecz nie wolno mu także czuć się gorszym od innych.

Yagyu, mistrz Drogi Miecza u boku Shoguna Tokugawy powiadał: „Nie wiem, jak pokonuje się innych. Wiem tylko, jak pokonać samego siebie”. I powtarzał: „Dzisiaj jestem lepszy niż wczoraj, jutro zaś będę jeszcze lepszy”. Prawdziwy Samuraj cały swój czas poświęca na samodoskonalenie. Dlatego właśnie ćwiczenie jest działaniem, które nie ma końca. Wśród publicznych wypowiedzi Pana Naoshige znajduje się i taka: „Ważkie decyzje winno podejmować się w ciszy”. Ittei Ishida¹ tak to tłumaczy: „Sprawy pomniejszej wagi winno się rozważać ze skupieniem. Niewiele jest problemów naprawdę ważnych. W całym życiu napotkać ich można co najwyżej dwa lub trzy. Utwierdzą was w tym codzienne przemyślenia. Dlatego też konieczne jest przewidywanie tego, co należy czynić w razie sytuacji kryzysowej. Kiedy ona nastanie, trzeba przypomnieć sobie stosowne rozwiązanie i umiejętnie wyjść z opresji. Bez owego codziennego przygotowania, w razie nawet błahego kryzysu, nie będzie się zdolnym do szybkiego podjęcia decyzji, co może pociągnąć za sobą katastrofalne skutki”.

Czyż nie należy więc stwierdzić, że aby móc w spokoju podejmować ważne decyzje, należy się do tego z determinacją przygotowywać każdego dnia? Podczas zgromadzenia, którego celem było omówienie możliwości awansu i podniesienia rangi pewnej osoby, przypomniano sobie, że lubiła ona

¹ Mędrzec konfucjański z Saga, mistrz Jocho Yamamoto.

sobie dawniej wypić. Z tego też powodu zebrani skłaniali się raczej ku odrzuceniu awansu. Wtedy jeden z nich zaproponował: „Nie dać szansy jakiemuś człowiekowi, ponieważ popełnił błąd, to nie pozwolić mu się poprawić. Człowiek, który potknął się tylko raz, a swą postawą zgodną z zasadami i bez zarzutu wykazuje, że szczerze żałuje swego występkę, jest wysoce przydatny w służbie Pana. Dajcie mu więc szansę”.

Ktoś inny rzekł wtedy: „Czy weźmiesz na siebie odpowiedzialność za taką decyzję?”. Gdy ten potwierdził, naciskano nań, aby podał tego powody. On zaś wyjaśnił: „Ręczę za niego, gdyż popełnił kiedyś błąd. Nie można obdarzać zaufaniem kogoś, kto nigdy nie popełnił błędu”. W ten oto sposób ów człowiek otrzymał awans.

Kiedyś pewien Samuraj popadł w niełaskę, ponieważ zaniedbał pomszczenia zniewagi. Jedynym sposobem, aby się zemścić, jest najazd na obóz wroga i walka na śmierć. Samuraj, który rzuca się desperacko w wir walki, nie może popaść w niełaskę. Zwycięstwo wymyka nam się tylko wtedy, gdy się go spodziewamy. Czekamy, aż wróg będzie mniej liczny, by łatwiej go pokonać, a czas ucieka. Nawet się może zdarzyć, że z czasem zapomnimy o zniewadze i zarzucimy zemstę.

Lecz nawet wtedy, gdy wróg jest liczny, to stając w pojedynkę na polu walki z postanowieniem zdziesiątkowania go, szybko wyrównamy rachunki. I prawdopodobnie w czasie akcji wszystko potoczy się pomyślnie. Twierdzą nawet, że czterdziestu siedmiu roninów z rodu Asano zbyt późno zaatakowało Kirę, chcąc pomścić śmierć swojego suwerena. Powinni byli natychmiast w Sengakuji popełnić rytualne samobójstwo - nie spieszyli się jednak z pomszczeniem śmierci swego Pana. Nim przystąpili do wykonania planu,

Kira równie dobrze mógł śmiertelnie zachorować. Gdyby tak się stało, straciliby okazję nieodwołalnie. Zwykle nie krytykuję zachowania innych, ale ponieważ rozważamy Drogę Samuraja, czuję się w obowiązku dodać, co następuje: jeśli nie przewiduje się starannie i zawczasu wszystkich ewentualności, to nie jest się w stanie zareagować odpowiednio w chwili zdarzenia i w ten sposób traci się honor.

Wysłuchanie rad i próba zrozumienia sedna sprawy pozwala przygotować się na podjęcie decyzji, zanim nastąpi sytuacja kryzysowa. Droga Samuraja wymaga, między innymi, by zdawał on sobie sprawę z potrzeby bycia gotowym w każdym momencie na weryfikację swej stanowczości. Przygotowując linię działania, Samuraj musi oceniać własne myśli w dzień i w nocy. W zależności od okoliczności bowiem, może on wygrać albo przegrać. Uniknięcie utraty honoru nie zależy od zwycięstwa czy przegranej. Zdarzyć się może, że aby uniknąć hańby, przyjdzie mu oddać życie. Lecz jeśli od początku wydarzenia nie toczą się tak, jakby on sobie tego życzył, powinien ponowić próbę. Żadna wiedza czy wyjątkowa zręczność nie są tu wymagane. Dzielny Samuraj nie myśli o zwycięstwie bądź przegranej, lecz z oddaniem walczy aż do śmierci. Tylko w ten sposób wypełni on swoje przeznaczenie. Niedobrze jest posiadać niewzruszone przekonania. Może się zdarzyć, że Samuraj cofa się w rozwoju – mimo iż pozostaje wytrwałym i uważnym - pochopnie dochodząc do wniosku, że osiągnął już wysoki poziom. Zdecydowanie powinien tego unikać. Poprzez wytrwałą pracę musi najpierw doskonale opanować podstawy, aby móc następnie doskonalić techniki, które posiadał. Samurajowi nie wolno nigdy spocząć, przez całe życie musi on wytrwać w ćwiczeniach.

Szczytem głupoty jest dojście do przekonania, iż można sobie pozwolić na złagodzenie dyscypliny w ćwiczeniach tylko dlatego, że odkryło się coś samemu. Samurajowi musi nieustannie przyświecać następująca myśl: „W tym i tym punkcie daleki jestem jeszcze od doskonałości” i musi on poświęcić całe życie na doskonalenie, szukając przy tym wytrwale prawdziwej drogi. Wyłącznie taka praktyka daje możliwość odnalezienia Drogi.

I Nie dawniej jak pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt lat temu, każdego ranka Samurajowie dokonywali ablucji, golili sobie głowę i perfumowali sznurek, którym związywali włosy. W następnej kolejności obcinali sobie paznokcie u rąk i nóg, piłowali je pumeksem i polerowali ziele *kogane*. Nie zaniebrywali się w tym względzie, zwracając bardzo uwagę na schludny wygląd. Samuraj sprawdzał następnie długi i krótki miecz, aby przekonać się, czy nie ma na nich rdzy; oczyszczał je z kurzu i czyścił, aby przywrócić im blask. Troszczenie się z taką pieczołowitością o swój wygląd może się wydawać oznaką próżności, jednakże ten zwyczaj nie wynikał ze skłonności do elegancji czy chęci bycia przystojnym. W każdej chwili bowiem można było zostać wyzwany do walki, a jeśli przyszłoby w niej zginąć, mając zaniebany wygląd, dałoby się tym dowód ogólnego rozprężenia i wystawiło na pogardę i lekceważenie ze strony przeciwnika. Oto powód, dla którego starzy i młodzi Samurajowie zawsze bardzo dbali się o wygląd.

Owa przesadna troska zdawać się może zajęciem mało poważnym, stanowi ona jednak nieodłączną część życia Samuraja. W rzeczywistości zaś wymaga mniej wysiłku i czasu, niż by się mogło wydawać. Chcąc być stale gotowym na śmierć, Samuraj musi uważać się za już martwego; jeśli zaś okazuje pilność w służbie, doskonalić się jednocześnie w sztukach walki, nigdy nie

okryje się hańbą. Jeśli jednak egoistycznie poświęca swój czas na robienie tego, co jemu się podoba, w razie kryzysu ściągnie na siebie niesławę. Zresztą nie będzie nawet jej świadom. I jeśli nie interesuje go nic poza tym, jak uniknąć niebezpieczeństwa i pozostać szczęśliwym, doprowadzi siebie tylko do żałosnego stanu. To oczywiste, że Samuraj nieprzygotowany na śmierć, umrze śmiercią niezbyt honorową. Jeśli jednak poświęca swoje życie na przygotowanie własnej śmierci, jakże mógłby prezentować postawę godną pogardy? Należy poważnie to przemyśleć i odpowiednio dostosować swoje postępowanie. W przeciągu ostatnich trzydziestu lat, czasy bardzo się zmieniły. Obecnie młodzi Samurajowie spotykają się, rozprawiają o pieniądzach, zyskach i stratach, o sposobie prowadzenia domu, o kryteriach oceny wartości stroju bądź prowadzą rozmowy na nieprzyzwoite tematy. Kiedy zaś poruszony zostanie zgoła odmienny temat, atmosfera psuje się i każdy czuje się nieswojo. Oto do jakiego zasmucającego stanu rzeczy doszło. Niegdyś, zanim młody człowiek nie osiągnął dwudziestu czy trzydziestu lat, nie myślał on o sprawach materialnych czy niewłaściwych, dlatego też nigdy o nich nie rozprawiał. Jeśli przez przypadek zdarzyło się, iż w jego obecności z ust starszych mężczyzn padały niestosowne uwagi, czuł się wtedy tak, jakby zadano mu ranę. Te nowe zwyczaje pojawiły się najwidoczniej na skutek tego, co w naszych czasach ceni się najbardziej: zbytku i próżności. Jedynie pieniądz nabrał znaczenia. Oczywiście jest, że gdyby młodzi ludzie nie wykazywali upodobania do zbytku, nie licującego z ich sytuacją, zniknęłaby owa fałszywa postawa.

A jednak z drugiej strony, godne nagany jest wychwalanie młodych cechujących się przesadną oszczędnością i wstrzeźliwością oraz

twierdzenie, że są dlatego zdolni do wielkich rzeczy. Przesadny umiar oznacza brak GIRI, czyli zobowiązań osobistych i wobec społeczeństwa. Czyż muszę dodawać, że Samuraj, który zapomina o swoich obowiązkach wobec innych, jest nic niewart, jest tchórzem i niegodziwcem?

Wedle uczonego konfucjańskiego Ittei Ishidy, każdy, nawet miernie stawiający znaki, może dobrze nauczyć się pisać pod warunkiem, że dokładnie podąża za liniami w zeszycie. To samo można powiedzieć o służbie Samuraja. Biorąc przykład z dobrego Samuraja, można odnieść sukces. Niestety, obecnie nie ma Samuraja, który byłby godzien naśladowania, dlatego trzeba stworzyć sobie idealny wzór do naśladowania.

Sposób na stworzenie wzoru polega na przyjrzeniu się, która z osób nas otaczających potrafi zachować się zgodnie z ceremoniałem i regułami kodeksu, kto kieruje się zasadami prawości i przyzwoitości, kto dowiódł, że odznacza się największym męstwem; kto jest najbardziej elokwentny, czyja postawa jest bez zarzutu, kto jest nieskazitelny i kto zachowuje największą przytomność umysłu, gdy przyjdzie podejmować działanie w chwili kryzysu. Dysponując tymi wszystkimi elementami, trzeba wyobrazić sobie kogoś, kto będzie w sobie łączył wszystkie wymienione cnoty. Połączenie to stanowić będzie doskonały wzór godny naśladowania. Prawdą jest, a odnosi się to do każdej sztuki, że bardzo trudno nauczyć się mocnych stron mistrza, podczas gdy łatwo jest naśladować jego słabe strony. Te z kolei nie przedstawiają oczywiście żadnego pożytku dla uczniów. I tak na przykład, niektórzy doskonale znają etykietę, lecz brak im uczciwości. Kiedy bierze się za wzór tego rodzaju osoby, będzie się zaniedbywać etykietę i naśladować jedynie brak uczciwości... Jeśli jednak potrafimy doceniać mocne strony bliźniego,

wtedy każdy może stać dla nas wzorem i mistrzem. Sługa to człowiek, którego uwagi nic i nigdy nie powinno rozproszyć, zarówno w obecności mistrza, jak i wśród tłumu. Jeśli jednak nawet w chwili odpoczynku jest niedbały, jako taki właśnie będzie postrzegany przez innych.

Wycofując się po cichu, kiedy mistrz chwali was bądź gani, dowodzicie własnego zakłopotania. Należy bowiem zawczasu być przygotowanym i potrafić dać stosowną odpowiedź. Kiedy zostanie wam powierzony jakiś zadanie, radość i duma, których doświadczyicie z tego powodu, będą widoczne na waszej twarzy, a to jest niestosowne. Są tacy, którzy świadomi swoich braków myślą: „Jestem niezręczny, muszę jednak za wszelką cenę wypełnić moją misję. Jak tego dokonam? Niewykluczone, że sprawi mi to wiele kłopotów”. Nawet jeśli słowa te nigdy nie padną, będą widoczne na twarzy. Dowodzi to skromności. To z powodu nieśmiałości i lekkomyślności zbaczamy z Drogi i zachowujemy się jak nowicjusze. Wtedy także jesteśmy przyczyną nieporozumień. Zeszłego roku, podczas narady, pewien starszy człowiek przedstawił własny punkt widzenia, twierdząc, że jest gotów zabić przewodniczącego zgromadzenia, jeśli jego zdanie nie zostanie przyjęte. Jego wniosek został zaakceptowany. Po zakończeniu wszystkich formalności, człowiek ów rzekł: „Zgodzili się zbyt pochopnie. Uważam, że są słabi i niegodni, by być doradcami naszego Pana”. Kiedy podczas oficjalnej narady o bardzo poważnych sprawach ktoś lekkomyślnie wprowadza inne tematy, to zebrani okazują mu wtedy nieprzychylność i wpadają w gniew. Nie jest to dobre. Etykieta Samuraja wymaga w takich chwilach zachowania spokoju i życzliwego potraktowania takiej osoby. Źle się z kimś obchodzić to postawa godna lokaja.

Bywają takie chwile, w których naprawdę potrzebujemy drugiego człowieka. Jeśli jednak powtarza się to często, stajemy się natrętni i kłopotliwi. Są sprawy, w których lepiej nie musieć być zdanym na bliźniego. W Chinach żył człowiek, który lubował się w obrazkach przedstawiających smoki. Wszystkie jego ubrania i meble zdobił ten właśnie motyw. Bóg smoków zauważył to wielkie zamiłowanie i pewnego dnia w oknie owego człowieka pojawił się prawdziwy smok. Wieść głosi, że zmarł on z przerażenia. Bez wątplenia był to chwalipięta, który okazał się być kimś zupełnie innym, gdy przyszło mu działać. Żył niegdyś pewien mistrz walki włócznią. W godzinę śmierci wezwał on swego najlepszego ucznia i rzekł: „Przekazałem ci wszystkie sekretne techniki naszej szkoły. Jeśli zaś ty sam zamierzasz obecnie wziąć ucznia, każdego dnia musisz ćwiczyć sztukę walki od podstaw. Przewaga bowiem nie zależy wyłącznie od posiadanych sekretnych technik”. Podobnie w nauczaniu mistrza Renga powiedziane jest, że w przeddzień konkursu poetyckiego należy wyciszyć umysł i zajrzeć do zbioru poezji. Trzeba umieć skupić się na jednej rzeczy. Każdą pracę należy wykonywać w skupieniu.

Kiedy składa się wizytę Samurajowi dotkniętemu przez nieszczęście, ogromne znaczenie ma to, co się powie, by mu dodać otuchy. Może on bowiem opatrnie zrozumieć słowa i motywy, które kierują jego rozmówcą. Chcąc pocieszyć przyjaciela w biedzie, trzeba mu wyjawić ten oto sekret: Prawdziwemu Samurajowi nie wolno się obnosić się ze swym stanem, ani tracić zaufania. Musi on kroczyć do przodu, w przeciwnym wypadku nie zwycięży i będzie całkowicie bezużyteczny.

Powiadają, że nie należy nigdy się wahać, gdy przyjdzie naprawić

popołniony błąd. Zostanie on zapomniany, gdy bezzwłocznie się poprawimy. Próba naprawy błędu może się stać bolesna i kłopotliwa. Gdy powiedzieliśmy coś, czego nie powinniśmy byli mówić, zostanie to szybko wybaczone i nie będziemy musieli się zamartwiać, pod warunkiem, że prędko i otwarcie skarcimy sami siebie. Jeśli jednak mimo to ktoś nas karci, należy mu odpowiedzieć: „Podałem powody moich nierozważnych słów, jeśli nie chcesz ich przyjąć to nie wiem, co jeszcze mógłbym zrobić. Zważywszy, że powiedziałem to niechcący, zachowujmy się tak, jakby nikt tego nie słyszał. Nikt nie może ustrzec się przed błędem”.

Pewnego dnia Morooka Hikoemon został wezwany, by przysięgając na bogów, potwierdził, iż prawdą jest to, co powiedział przy okazji pewnej sprawy. On jednak odpowiedział: „Słowo Samuraja twardsze jest od metalu. Zważywszy, że jestem przepojony tą zasadą, cóż więcej mogą dodać bogowie i buddowie?”. I odstąpiono wtedy od żądania. Historia ta zdarzyła się, gdy miał on dwadzieścia sześć lat.

Istnieje coś, co można nazwać „postawą w czasie ulewy”. Będąc zaskoczonym przez deszcz, można biec ile sił w nogach bądź szukać schronienia pod okapem domów stojących wzdłuż drogi. W obu przypadkach zmokniemy. Gdybyśmy wcześniej przygotowali się psychicznie na zamoknięcie, deszcz mało by nas obszedł. Zasadę tę można zastosować z korzyścią w każdej sytuacji.

Będąc już w podeszłym wieku, Tetsuzan rzekł pewnego dnia: „Byłem przekonany, że walka gołymi rękami różni się od Sumo tym, iż nie ma znaczenia, jeśli zostanie się sprowadzonym do parteru już na samym początku, bo chodzi wszak o końcową wygraną. Ostatnio zmieniłem zdanie.

Zrozumiałem bowiem, że gdyby sędzia przerwał walkę w chwili, gdy jesteście w parterze, tym samym ogłosiłby waszą przegraną. Aby być zwycięzcą przez cały czas, należy wygrać na samym początku".

Powiada się: Jeśli chcesz sprawdzić serce przyjaciela, zachoruj". Osoba, którą uważacie za przyjaciela, a która w chorobie czy nieszczęściu odwraca się do was plecami jak obcy człowiek, jest zwykłym tchórzem. Kiedy przyjaciel musi stawić czoła przeciwnościom, dużo ważniejsze jest, żeby być blisko niego, odwiedzać go i wspomagać. Jest to więc sposób pozwalający zmierzyć prawdziwe uczucia człowieka. Zwykle zwracamy się do innych, gdy potrzebujemy pomocy, a gdy tylko kryzys minie, zapominamy o nich. Samurajowi nie wolno, jak długo żyje, nigdy oddalić się od tych, którym duchowo coś zawdzięcza.

Ktoś kiedyś powiedział: „Zwykliśmy myśleć, że nie ma nic trudniejszego, jak być roninem, że kiedy taki los spotyka człowieka, traci on do siebie zaufanie i poddaje się. Prawdę powiedziawszy, bycie roninem całkowicie różniło się od moich wyobrażeń i jest to stan mniej nieprzyjemny niż się zdaje. Po prawdzie, chciałbym powtórnie zostać roninem na jakiś czas". Podzielałam to zdanie. Identyczna postawa może dotyczyć śmierci. Gdy dzień po dniu Samuraj przyzwyczajają umysł do myśli o śmierci, będzie potrafił umrzeć spokojnie w godzinie jej nadejścia. Ponieważ nieszczęścia rzadko okazują się tak straszne, jak je sobie wyobrażaliśmy, dlatego ciągle i przedwczesne zamartwianie się jest zupełnie śmieszne. Lepiej zawczasu przygotować się na myśl, że ostatecznym losem Samuraja będącego w służbie Pana, jest zostanie roninem lub wykonanie seppuku.

To czy człowiek ma dobry, czy zły charakter nie przekłada się na

powodzenia bądź porażki. W gruncie rzeczy pomyślność i niepowodzenie nie są niczym więcej jak przejawami natury. Dobro i zło zaś to przymioty ludzkie. I tylko ze względów dydaktycznych wygodniej jest powiedzieć, że pomyślność i niepowodzenie wynikają bezpośrednio z dobrego bądź złego charakteru.

Człowiek, który bez przerwy kalkuluje, jest tchórzem. Mówię to, ponieważ liczenie zawsze łączy się z pojęciem zysku i straty. Osoba, która to czyni, bez przerwy zaprzęta sobie głowę pojęciami zysku bądź straty. Śmierć jest stratą, życie wygraną i często z tego właśnie powodu nie decydujemy się na śmierć. To zaś jest zwykłym tchórzostwem. Człowiek, który otrzymał dobre wykształcenie może, dzięki swojej inteligencji, ukryć tchórzostwo lub chciwość będące jego prawdziwą naturą. Jednak wielu nie zdaje sobie z tego sprawy.

Pan Naoshige miał w zwyczaju mawiać: „Droga Samuraja jest umiłowaniem śmierci. Nawet dziesięć osób nie jest w stanie zachwiać człowiekiem, który żywi to przekonanie”. Nie można dokonać wielkich czynów, zachowując normalny stan ducha. Trzeba stać się fanatykiem i rozwijać umiłowanie śmierci. Jeśli ktoś, chcąc rozwinąć moc świadomości liczy na czas, często ryzykuje tym, że nie zdąży jej uruchomić. Lojalność i miłość do rodziców są zbędne na drodze Samuraja — to, czego każdy potrzebuje, to umiłowanie śmierci. Cała reszta w naturalny sposób wypływać będzie z tego uczucia.

Sławny Samuraj Kirano Suke Shida rzekł: Jeśli jesteście zupełnie nikomu nieznani, mając do wyboru śmierć albo życie, lepiej wybrać życie”. Shida był wyjątkowym Samurajem. Młodzi ludzie opatrnie zinterpretowali jego słowa,

niesłusznie sądząc, iż bronił on hańbiącego zachowania. W postscriptum bowiem napisał on: „Wahając się między jeść czy nie jeść, lepiej powstrzymać się od jedzenia. Nie mogąc dokonać wyboru między życiem a śmiercią, lepiej wybrać śmierć”. Będąc poddanym próbie, nie wystarczy po prostu unikać uczucia rezygnacji. Gdy przychodzi nieszczęście, Samuraj winien cieszyć się z tego i wykorzystać darowaną mu szansę wykazania się energią i odwagą. Postawa ta zdecydowanie różna jest od zwykłej rezygnacji. Gdy fale się podnoszą, statek unosi się także...

Usłyszawszy o wielkich wyczynach mistrza, mniemanie, że cokolwiek by się robiło i tak mu się nigdy nie dorówna, jest dowodem małej wiary. Wręcz przeciwnie - należy skłaniać się ku myśleniu, że „Mistrz jest takim samym człowiekiem jak ja, dlaczegóż więc miałbym być gorszy od niego?”. Od chwili, gdy Samuraj zdecyduje podjąć wyzwanie rzucone samemu sobie, jest na drodze ku doskonałości. Ittei Ishida powiedział: „Człowiek uznany przez innych za mędrca, zyskał sławę wyłącznie dzięki temu, że zaczął pogłębiać swoją wiedzę od najmłodszych lat. Nie jest to nigdy szybki efekt późniejszej nauki, nawet jeśli jest ona żmudna”. Inaczej mówiąc, od chwili gdy człowiek postanowił osiągnąć doskonałość, może mieć nadzieję, iż pewnego dnia doświadczy oświecenia. Chcąc uniknąć popełnienia choćby najbardziej błahych błędów w zachowaniu, Samuraj winien zważać na swe czyny i gesty. Zdarza się, że przez nieuwagę, Samuraj nie potrafi powstrzymać języka i pozwala sobie na uwagi takie jak: „jestem oczywistym tchórzem”, „jakże to przerażające”, „oj!” i temu podobne. Coś takiego nigdy nie powinno być wypowiedane przez Samuraja, ani w żartach, ani dla zabawy, przez nieuwagę, ani nawet we śnie, ani w żadnej innej sytuacji. Bowiem uważny człowiek

łatwo odgadnie prawdziwą naturę osoby wypowiadającej te słowa. Zawsze należy mieć się na baczności.

Podobno człowiek, któremu dopiero co ścięto głowę, może jeszcze wykonywać pewne gesty. Zaświadczyli o tym Niita Yoshisada i Ono Moken. Jak jeden człowiek może być gorszy od innego? Mitani Jokyu mawiał: „Nawet wtedy, gdy człowiek jest śmiertelnie chory, może on przeżyć jeszcze dwa lub trzy dni”. Złe stosunki między aktualnie rządzącymi a ich poprzednikami, między ojcem a synem, między starszym a młodszym bratem, powstają z pobudek egoistycznych. Dowodem na to niech będzie, że takie stosunki nie mają miejsca między panem a jego sługą.

Stare przysłowie mówi: „Decyzję należy podjąć w przeciągu siedmiu oddechów”. Pan Takanobu Ryuzoti rzekł kiedyś: Jeśli człowiek waha się zbyt długo z podjęciem decyzji, zasypia”. Z kolei Pan Naoshige powiedział: „Siedem na dziesięć przedsięwzięć nie udaje się, jeśli zabierasz się do działania bez wigoru”. Niezwykle trudno jest podjąć decyzję, będąc w stanie wzburzenia. Z kolei, jeśli nie przywiązuje się wagi do drobiazgów i traktuje problem z umysłem ostrym jak brzytwa, wtedy zawsze można znaleźć rozwiązanie w czasie krótszym niż go potrzeba na zrobienie siedmiu oddechów”. Do problemów należy podchodzić ze spokojem i determinacją. Człowiek posiadający małą wiedzę staje się szybko zarozumiały i rozkoszuje myślą, że będzie uznany za kompetentnego.

Ci, którzy wychwalają własne talenty i wynoszą się ponad innych, nieuchronnie zostaną ukarani jakimś działaniem Nieba.

Człowiek, który nie potrafi tak postępować, aby go inni poważali, nikomu nie jest użyteczny, nawet jeśli posiada dużą wiedzę. Ten zaś, który ciężko

pracuje, pozostając przy tym skromnym, który cieszy się ze swej pozycji, szanując przy tym równych sobie, będzie się cieszył wielkim poważaniem.

Gdy tak nieszczęśliwie się złoży, że Samuraj zostanie roninem, bądź spotka go jakieś podobne nieszczęście, utrata panowania nad sobą byłaby dlań szczytem szaleństwa. Za czasów Pana Katsushige, Samurajowie mieli ulubioną dewizę: „Jeśli siedem razy nie byłeś roninem, nie możesz domagać się tytułu prawdziwego Samuraja. Chwiej się i upadaj siedem razy, lecz podnieś się po ósmym”. Zapewne Hyogo Naritomi był — jak utrzymują — roninem siedem razy. Samuraj będący w służbie Daimyo musi być jak lalka, która podnosi się za każdym razem, gdy się ją przewraca.

Prawdę powiedziawszy, byłby to doskonały pomysł, gdyby Daimyo zwrócił członkom swej świty wolność, aby poddać próbie ich duchową siłę. W poemacie na cześć Yoshitsune jest napisane: „Generał winien często zwracać się do swoich żołnierzy”. Ludzie w służbie u Pana będą bardziej skłonni poświęcać swe życie, jeśli będzie on zwracał się do nich osobiście, zarówno w wyjątkowych okolicznościach, jak i w życiu codziennym, na przykład: „Dobrze mi się przysłużyliście”, „Winniście zatroszczyć się bardziej o to czy tamto”, „Mam teraz sługę najwyższej klasy”. Takie osobiste uwagi mają bardzo duże znaczenie. Jeśli chcecie się doskonalić, to najlepszym sposobem jest proszenie innych, aby wyrazili swoje zdanie, i szukanie słów krytyki z ich strony. Większość ludzi usiłuje doskonalić się, zdając się wyłącznie na własny zmysł krytyczny. Jedynym tego efektem jest to, że nie czynią żadnych istotnych postępów. Ci, którzy poszukują u innych słów krytyki, przez sam ten fakt przewyższają pozostałych. Niezależnie od okoliczności, pierwsze słowo wypowiedziane przez Samuraja jest niesłychanie ważne. Tym bowiem słowem

pokazuje swoją wartość. W czasach pokoju język zaświadcza o cnocie. Podobnie rzecz się ma w niespokojnym czasie pożogi wojennej, gdy wielka odwaga objawić się może dzięki jednemu słowu. Można więc rzec, że właśnie to jedyne słowo jest kwiatem duszy. Samuraj nie powinien narzekać, nawet w codziennym życiu. Winien mieć się na baczności tak, by nigdy z jego ust nie padło słowo zdradzające jego słabości. Poczyniona nierozważnie niewinna uwaga często pozwala poznać wartość tego, który ją wypowiedział. Człowiek, którego sława opiera się na zręczności w wykonywaniu jednej techniki, nic nie znaczy. Koncentrując całą swoją energię na jednej rzeczy, z pewnością stał się doskonały, nie zainteresował się jednak niczym innym. Z owego człowieka nie ma żadnego pożytku. Wiele osób udziela rad, mało kto jednak przyjmuje je z wdzięcznością, a jeszcze mniej za tymi radami podąża. Zwykle po trzydziestce człowiek staje się głuchy na rady. A gdy już one do niego nie docierają, szybko staje się zarozumiały i egoistyczny. Przez resztę swoich dni dodaje bezczelność do głupoty, co niechybnie sprowadzi na niego zgubę. Dlatego też winno się znaleźć kogoś rozważnego, mocno się z nim związać, aby przyjąć jego naukę.

Samuraj, który nie przywiązuje wcale uwagi do bogactwa czy honoru, zwykle staje się bezwartościowy i zazdrosny. Człowiek ów, będąc zarazem próżny i bezużyteczny, koniec końców staje się gorszy od tego, dla którego ambicja, pieniądze i sława są jedyną motywacją. W najbliższej przyszłości nie będzie z niego żadnego pożytku.

Zanim nie osiągnie czterdziestu lat, Samuraj winien czuwać, aby nie dać się zwieść mądrości i skłonności do osądów. Winien polegać wyłącznie na własnych umiejętnościach i sile charakteru. Im ta ostatnia jest większa, tym

lepszy jest Samuraj.

A nawet po czterdziestce - ta granica wieku zależy od osoby i jej pozycji - Samuraj jest niczym, jeśli nie posiada siły charakteru.

Dla człowieka zdeterminowanego nie ma rzeczy niemożliwej do zrobienia. Można wtedy, jak się komuś podoba, poruszyć niebo i ziemię. Jeśli jednak człowiek nie ma „serca w brzuchu”, nie będzie do tego zdolny. Poruszenie bez wysiłku nieba i ziemi jest wyłącznie kwestią koncentracji.

Dobrze jest rozwijać swą moc aż do czterdziestego roku życia. Po pięćdziesiątce jednak lepiej się „uspokoić”. Gdy ktoś dzieli się z wami swoim zdaniem, należy umieć przyjąć je z wdzięcznością, nawet jeśli nie przedstawia ono żadnej wartości. Tylko pod tym warunkiem dowiedzie się, co o was mówią. Dobrze jest wydawać i przyjmować opinie po przyjacielsku. Gdy na polu bitwy nie będziesz czekać, aż ktoś przejmie dowodzenie, i twardo będziesz obstawać przy zamiarze wniknięcia w szeregi wroga, to nie przegrasz, duch twój pozostanie dzielny i pokażesz, ile jesteś wart jako wojownik.

Rada ta jest spuścizną po przodkach. Z drugiej strony, jeśli przyjdzie ci umierać w walce, bądź gotów to zrobić, patrząc wrogowi w twarz.

Starość przychodzi wtedy, gdy ograniczamy się do robienia rzeczy, które lubimy. Jak długo posiadamy energię, jesteśmy w stanie stawiać czoło tej skłonności. Gdy jednak wigor słabnie, pojawiają się naturalne i rzeczywiste skłonności, które nas ograniczają. Stan ten objawia się na wiele sposobów, ale nikt w wieku sześćdziesięciu lat przed tym nie ucieknie. Przekonanie, że nigdy nie będzie się starcem, to dowód na to, że już nim się jest. I dlatego właśnie argumentację Pana Ittei, gdy ten usiłował udowodnić, że tylko on był w stanie pomóc rodowi Nabeshimy, można uznać za dowód starości. Udał się na

przyjacielskie rozmowy z możliwymi przedstawicielami różnych rodzin, lecz już wtedy dało się zauważyć u niego oznaki starości. Wtedy wszyscy myśleli, że był to akt rozsądku, jednak im bardziej się nad tym zastanawiam, to dochodzę do wniosku, że był to akt słabości.

Jeśli zaś o mnie chodzi, to dzięki temu przykładowi i z powodu niejasnego uczucia, że cofam się do dzieciństwa, odrzuciłem zaproszenie na ceremonię świątynną w sto trzydziestą piątą rocznicę śmierci Pana Mitsushige i zdecydowałem żyć w odosobnieniu. Należy bowiem przewidywać, co nas czeka. Jak głosi historia Ryutaji, w okolicach Kamigaty żył pewien znawca „Księgi Przemian”. Powiedział on ponoć, że nawet gdyby chodziło o kapłana, nie warto oddawać stanowiska człowiekowi przed czterdziestką, z tej oto prostej przyczyny, że popełnia on liczne błędy. Konfucjusz nie był jedynym, który posiadał spokój ducha w wieku czterdziestu lat. Po osiągnięciu takiego wieku bowiem zarówno mędrzec, jak i głupek zgromadzili liczne, kształtujące charakter doświadczenia i przestają wahać się wobec życia.

Jeśli zaś chodzi o cnotę waleczności, to bardziej chwalebny jest umrzeć za swojego pana niż zabić wroga. Tak właśnie należy rozumieć ofiarę Sato Tsugunobu.

Kiedy byłem młody, prowadziłem „Dziennik błędów”, w którym każdego dnia notowałem swoje błędy. Nie było jednak dnia, żebym go nie otworzył dwadzieścia czy trzydzieści razy, by coś zapisać. Pojąwszy tedy, że tak będzie zawsze, zdecydowałem tego poniechać. Dziś jeszcze nie ma dnia, żebym medytując przed zaśnięciem nad minionym dniem, nie przypomniał sobie jakiegoś głupstwa popełnionego słowem lub czynem. Życie bez pomyłek jest wręcz niemożliwe, jednak niektórzy „intelektualiści” nie chcą tego przyznać.

Czytając jakiś tekst na głos, należy czynić to przeponą. Czytając wyłącznie ustami i gardłem, szybko się męczymy. Tak nauczał Nakamo Shikkibu. Mistrz Ittei powiadał: „Postępy w kaligrafii polegają na wytworzeniu harmonii między pergaminem, pędzelkiem i tuszem” - mają one bowiem tendencję do rozchodzenia się.

Mnich Tannen mawiał: „Inteligentny służący nie dostąpi awansu”. Tym bardziej nie zdarza się, aby spotkało to głupiego służącego. Mistrz Ittei powiadał również: „Aby wszystko było dobrze, trzeba, krótko mówiąc, znieść cierpienie”. Nieakceptowanie cierpienia jest złe. To jest zasada, która nie cierpi żadnego wyjątku. Wedle starszyny, Samuraj winien dać się poznać dzięki swemu przesadnemu uporowi. Rzecz czyniona z powściągliwością może zostać oceniona jako niewystarczająca. Należy „czynić więcej niż trzeba”, aby nie popełnić błędu. To zasada, o której nie wolno zapominać. Nawet jeśli zadanie wydaje się trudne do wykonania, to decydując się na zabicie kogoś, nie należy się do tego zabierać okrężnymi drogami. Serce bowiem może się zachwiać, może zabraknąć okazji, i koniec końców wszystko spełźnie na niczym. Droga Samuraja jest drogą natychmiastowego działania i dlatego też lepiej jest „uderzać bykiem”.

Pewien człowiek wyruszył kiedyś w drogę do Kawasaki, aby posłuchać Sutr w Jissoin w Kawakami. Jeden z jego służących upił się na statku i zaczepiał marynarzy. Kiedy przybili do brzegu, służący ów dobył miecza, a marynarz, chwytając za drąg, uderzył go w głowę. Pozostali marynarze chwycili za wiosła i zamierzali się na służącego, gdy wtem nadszedł jego pan. Udał, że niczego nie zauważył, a wtedy inny służący począł przeproszać marynarzy. Uspokoiwszy swojego towarzysza, pomógł mu wrócić do siebie, a

wtedy zauważył, że skradziono mu miecz. A oto nauka, jaka z tego płynie: Po pierwsze, pan dokonał zaniedbania, gdyż nie zganił i nie ukarał służącego. Po drugie, przyjąwszy nawet, że sługa postąpił nierozważnie, nie było już powodu do przeprosin w momencie, gdy został uderzony w głowę. Jego pan winien był podejść do pijanego sługi i marynarza niby to w celu przeprosin i rozdzielić ich. Oczywiście jest, iż pan ów nie posiadał „Ducha”.

Pan Naoshige powiadał: „Cnotę ojca można poznać po zachowaniu jego dzieci. Syn winien postępować tak, aby przynosić zaszczyt przodkowi, a nie pozbawiać go czci. To jest właśnie miłość synowska”. Kiedy Nakano Shogen popełnił seppuku, członkowie rodu zgromadzeni u Oki Hyobu czynili na jego temat przykre uwagi. Hyobu rzekł do nich: „Nie powinno się źle mówić o zmarłym, a skazańcowi należy się szczególna litość. Obowiązkiem Samuraja jest wypowiedzieć choćby niewielką pochwałę. Bez wątpienia za dwadzieścia lat o Shogenie będzie mówić się jak o wiernym słudze”. Słowa te były zaiste słowami dojrzałego człowieka. Spotykając różnych ludzi, powinniśmy umieć szybko ocenić ich charakter i dostosować odpowiednio swe postępowanie. Spotykając kogoś, kto lubi udowadniać swoje racje, należy stawić mu czoła i zwyciężyć dzięki lepszemu rozumowaniu, nie należy przy tym jednak być zbyt surowym, aby nie pozostała żadna uraza. Jest to bowiem zarazem kwestia serca, jak i słów. Tak oto radził pewien kapłan, gdy rozprawiał o kontaktach z ludźmi. Gdyby przyszło mi streścić w kilku słowach kondycję Samuraja, powiedziałbym, że po pierwsze jest to całkowite poświęcenie ciała i duszy panu. Po drugie, rzekłbym, że winien on rozwijać inteligencję, współczucie i odwagę. Posiadanie tych trzech cnót naraz przez zwykłego człowieka może zdawać się niemożliwe, jednakże jest to łatwe. Inteligencja to nic innego, jak

umiejętność rozmawiania o różnych sprawach, w zamian za co otrzymuje się nieskończoną mądrość.

Współczucie polega na działaniu dla dobra bliźniego poprzez porównywanie się z nim i okazanie należnego szacunku. Odwaga zaś to umiejętność zaciskania zębów. Wystarczy czynić to wszystko niezależnie od okoliczności. Poza tymi trzema cnotami nic nie jest warte poznania.

Po trzecie — tyczy to wyglądu zewnętrznego i zachowania - należy dbać o swą prezencję, pielęgnować sposób wysławiania się i doskonalić się w kaligrafii. Są to zwykłe umiejętności, które należy udoskonalać poprzez ciągłe praktykowanie. Należy przede wszystkim poczuć w sobie obecność wewnętrznej siły. Kiedy Samuraj wypełni to wszystko, musi nauczyć się historii swojej ziemi i obyczajów. Wtedy może przystąpić do nauki jakichś sztuk z dziedziny rozrywki. Tak naprawdę bardzo łatwo jest zostać Samurajem. Jeśli przyjrzyście się tym, którzy obecnie są w czymś użyteczni, dostrzeżecie, że połączyli oni owe trzy aspekty.

W przeszłości, odważni mężczyźni czynili zwykle dużo hałasu. Ich wybujały temperament był oznaką siły i brawury. Ponieważ miałem co do tego wątpliwości, Tsunetomo rzekł mi: „Można zrozumieć, że ich żywiołowość uczyniła z nich ludzi twardych i z temperamentem. Obecnie ludzie utracili ową hałaśliwą radość, gdyż mniejsza jest ich żywotność. Soki życia wyschły, lecz ich charakter uległ poprawie. Dzielność to jeszcze coś innego. Nawet gdyby utracili żywotność, a zyskali na łagodności, nie oznacza to, że posiadają choćby najmniejsze umiłowanie śmierci. Nie ma to bowiem nic wspólnego z żywotnością”.

Mimo iż Pan Ieyasu nigdy nie wygrał żadnej bitwy, potomni mówili o nim:

„Ieyasu był bardzo dzielnym generałem". Ze wszystkich jego Samurajów poległych na polu chwały, żaden nie upadł obrócony plecami do wroga. Wszyscy polegli z twarzą zwróconą ku wrogim szeregom...

Yasuda Ukyo uczynił taki oto komentarz na temat ostatniego kielicha wina: „Jedynie koniec wszelkich rzeczy jest ważny". Takie właśnie winno być życie. Gdy goście wychodzą, ważne jest, by pożegnać ich z żalem. Gdy zabraknie tego uczucia, możemy wydać się znudzeni i cała przyjemność ze spędzonego dnia rozmyje się. Nasze stosunki z innymi winny być naznaczone radością.

Nieustannie należy im okazywać, iż to, co robimy, jest ważne. Jest to możliwe dzięki odrobinie wyrozumiałości. Uesugi Kenshin powiadał: „Nigdy nie potrafiłem wygrywać od początku do końca, zrozumiałem jedynie, że liczy się tylko to, aby nie pozwolić, by sytuacja nas przerosła". Przykre jest, gdy Samuraj nie potrafi stanąć na wysokości zadania. Nie pozwalając, aby sytuacja nas przerosła, nigdy nie odczujemy zakłopotania.

W towarzystwie starszych bądź dostojnych osób należy unikać mówienia na tematy, takie jak wiedza, moralność lub obyczaje. Nie jest to bowiem przyjemne dla ucha.

Nawet z uciętą głową, winniśmy być w stanie uczynić jakąś ostatnią rzecz. Ostatnie chwile Nitty Yoshisady są na to dowodem: gdyby jego duch był słaby, upadłby dokładnie w momencie, gdy ścięto mu głowę. Podobnie stało się niedawno w przypadku Ono Mokena. Oba te wydarzenia dowodzą determinacji.

Albowiem ktoś waleczny, będąc niczym duch zemsty, wykazuje się wielką determinacją, nie umiera, nawet z uciętą głową. Niezależnie od tego, czy pochodzimy z wysokiego rodu, czy też skromnej rodziny, czy jesteśmy bogaci,

czy biedni, starzy czy młodzi, wykształceni czy nie, wszystkim nam pisana jest śmierć. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że to nieuniknione, a jednak wmawiamy sobie, że inni umrą przed nami, że to my będziemy ostatni. Śmierć zawsze wydaje się odległa. Czyż nie jest to mylny i głupi punkt widzenia? Czyż nie jest to złudzenie, sen na jawie? Nie godzi się patrzeć na rzeczy w sposób, który czyni z nas lekkoduchów. Należy uzbroić się w odwagę i działać szybko, albowiem wcześniej czy później śmierć zapuka do naszych drzwi. Odwaga i tchórzostwo nie należą do tematów, które rozstrzyga się w czasie pokoju. Albowiem natura ich jest różna.

Wstyd i skruchę porównać można do przewrócenia dzbana z wodą. Jeden z moich przyjaciół, wysłuchawszy wyznania człowieka, który ukradł mu zdobiony miecz, poczuł współczucie. Kiedy chcemy naprawić nasze winy, ich ślady szybko ulegają zatarciu. Dobrze jest traktować ten świat jako sen. Gdy przyśni się nam koszmar, po przebudzeniu mówimy sobie, że to był tylko sen. Mówi się, że świat, w którym żyjemy, niewiele się różni od snu. Jeśli osoba posiadająca niewielką wiedzę, stwarza pozory bycia uczoną, świadczy to o braku doświadczenia. Jeśli ktoś rzeczywiście coś potrafi, nie obnosi się z tym: osoba ta jest dobrze wykształcona. Mnich Keiho opowiada, jak to Pan Aki stwierdził kiedyś, iż waleczność wojownika jest fanatyzmem. Zrozumiałem, że było to zgodne z moim własnym przekonaniem i od tej chwili w moim fanatyzmie popadałem stopniowo w coraz większą skrajność.

Kiedy zapytałem: „Czego nie wolno nigdy czynić Samurajowi będącemu w służbie daimyo?”, odpowiedziano mi, co następuje: „Samurajowi nie wolno ani za dużo pić, ani być zbyt pewnym siebie, ani też oddawać się rozpuście”. W trudnych czasach niewiele jest okazji, aby słabości te zostały zaspokojone. Ich

skutki są zatem ograniczone. Lecz gdy nastaną lepsze czasy, życie znów staje się łatwiejsze. Tak więc wydaje się, że te trzy przywary mogą mieć zgubne skutki. Przyjrzyjcie się z bliska karierze ludzi, których znacie. Gdy tylko zakosztują smaku sukcesu, nabierają skłonności do samozadowolenia. Szybko stają się nieumiarkowanie arogancy i, w sposób nie do przyjęcia, pozwalają, aby pochłoniął ich niewybaczalny zbytek. Dobrze jest, gdy trudności spotykają nas w młodości, albowiem ten, kto nigdy nie cierpiał, nie zahartował w pełni swojego charakteru. Samuraj, którego opuszcza odwaga w momencie próby, który zniechęca się bądź poddaje, nie przedstawia żadnego pożytku. Jedyną liczącą się rzecz, to decyzja podjęta w danej chwili. Samuraj podejmuje jedną decyzję po drugiej i to właśnie wypełnia całe jego życie. Wystarczy, że raz zrozumiał tę podstawową zasadę, a już nigdy więcej nie będzie on okazywał zniecierpliwienia czy szukał czegoś innego niż chwila teraźniejsza. Jego życie po prostu płynie, a on skupia się na własnych decyzjach. A jednak ludzie zapominają o tej życiowej zasadzie, myśląc, że zawsze istnieje coś ważniejszego. Niewiele jest osób, które zdają sobie sprawę z wartości tej zasady. Nauczenie się podporządkowania własnym decyzjom i nie odstępowania od nich nie jest możliwe, zanim nie osiągnie się pewnego wieku. Nawet jeśli dostąpiło się oświecenia, a sam zainteresowany nie jest jeszcze tego w pełni świadom, jego determinacja jest zawsze obecna.

Gdy ktoś konsekwentnie doprowadzi do końca choćby jedno postanowienie, nic nim nie zachwieje: w ten sposób dochowuje on wierności sobie danemu słowu. Nie da się zmienić epoki, w której żyjemy. Gdy tylko nasza kondycja stopniowo się pogarsza, jest to dowód, że wkroczyliśmy w ostatnią fazę przeznaczenia. Po prawdzie wiosna czy lato nie mogą trwać

wiecznie, dzień także nie może trwać w nieskończoność. Dlatego też na próżno upieramy się, by zmienić naturę czasu teraźniejszego, chcąc wrócić do starych dobrych czasów, które minęły. To, co jest ważne, to pracować tak, aby każda chwila była przyjemna na tyle, na ile jest to możliwe.

Błąd popełniany przez tych, którzy pielęgnują tęsknotę za przeszłością bierze się stąd, że nie rozumieją oni tej prawdy. A mimo to ci, którzy mają w poważaniu jedynie chwilę obecną i z niechęcią odnoszą się do przeszłości, uważani są za ludzi bardzo powierzchownych. Waleczności należy uczyć młodych Samurajów w taki sposób, aby każdy z nich nabrał przekonania, że jest najdzielniejszym wojownikiem w Japonii. Jednocześnie młodzi Samurajowie winni każdego dnia dokonywać oceny poczynionych postępów w oparciu o wizję Drogi, by najszybciej pozbyć się własnych niedoskonałości. Owo codzienne podsumowanie jest warunkiem osiągnięcia wytyczonego celu. Kiedy tak rozmyślałem w czasie podróży, pojąłem, że ludzie są niezwykle i inteligentnymi marionetkami, które się ruszają. Mimo iż nie są zawieszane na sznurkach, mogą skakać, chodzić, mówić. Jakże genialnie zostały pomyślane! Lecz równie dobrze, do następnego święta buddyjskiego wszyscy oni mogą umrzeć i przyjść do nas z wizytą już jako duchy. Jakże marne jest życie! Ludzie ciągle zdają się o tym zapominać.

Przysłowie mówi: „Kiedy podnosi się woda, statek czyni podobnie”. Inaczej mówiąc, w obliczu trudności zdolności umysłu ulegają wyostreniu. Prawdą jest, że odważni ludzie rozwijają bardzo posiadane talenty, gdy trudności, którym muszą stawić czoła, są duże. Niewybaczalnym błędem jest dać się pokonać trudnościom, które nas spotykają.

Pewnego dnia Mistrz Jocho przekazał swojemu zięciowi tę oto maksymę:

„Teraz to jest czas, a czas jest to teraz”. Mamy w zwyczaju myśleć, że życie codzienne różni się od momentu kryzysu i dlatego, gdy nadchodzi czas działania, nigdy nie jesteśmy gotowi. Gdy zostaliśmy wezwani przed Daimyo bądź wysłani z misją, nie znajdujemy odpowiednich słów, żeby coś powiedzieć. Postawa ta świadczy o tym, że ciągle dokonujemy rozróżnienia między szeroko pojętym „czasem” a „chwilą obecną”. Zrozumieć wyrażenie: „czas jest teraz”, to bez ustanku przygotowywać się na nieprzewidziane wydarzenie. Samuraj musi zawsze być przygotowany na to, że przyjdzie mu publicznie zabrać głos, stanąć przed Daimyo, a nawet spotkać się z oficjalnymi osobistościami czy wręcz z samym Szogunem.

Nie ma znaczenia, czy to się zdarzy, czy nie, on zawsze musi być na to gotowy. Owa gotowość działania winna być stosowana we wszystkich naszych czynach, zarówno w sztuce wojskowej, jak i w obowiązkach wobec społeczności. Jeśli bogowie nie wysłuchują moich modlitw, gdyż zostałem splamiony krwią wroga, nic na to nie mogę poradzić, mogę się jedynie nadal modlić, nie martwiąc się plamą. I nawet jeśli, jak powiadają, bogom nie bardzo się podobają zbrukani krwią, na swoją obronę mam tylko siebie. Nigdy nie zapominam o godzinie codziennej modlitwy. I nawet na polu bitwy, gdy jestem umazany krwią lub gdy się potykam i chwieję, stąpając po trupach leżących u mych stóp, ufam w skuteczność moich modlitw skierowanych do bogów, które mają mi zapewnić zwycięstwo i długie życie. Życie ludzkie trwa zaledwie chwilę, trzeba mieć siłę, żeby żyć, robiąc to, co najbardziej lubimy. W tym świecie ulotnym jak sen, żyć cierpiąc, czyniąc jedynie *rzeczy* niemiłe, to czyste szaleństwo. Jednak zasada ta, źle interpretowana, może być szkodliwa i dlatego też zdecydowałem nie przekazywać jej młodym ludziom...

Uwielbiam spać. W odpowiedzi na obecną sytuację świata, sędzę, że najlepsze, co mogę zrobić, to położyć się spać. Zdarza się często, że człowiek posiadający dużą zdolność właściwego osądu, będąc świadomym swojej wartości, staje się coraz bardziej arogancki. Trudno jest rzeczywiście poznać swoje zalety, ale jeszcze trudniej jest przyznać się do własnych słabości. Tę uwagę poczynił kiedyś mistrz Zen — Kaion. Godność osoby poznać można dzięki wrażeniu, jakie ta osoba wywiera. Istnieje godność w wysiłku i wytrwałości, w spokoju i dyskrecji. Jest także godność w zachowaniu zasad postępowania i w prawości. Jest ona również w zaciskaniu zębów i zachowaniu otwartych oczu: wszystkie te postawy są widoczne na zewnątrz. Najważniejsze jest, żeby zawsze działać uczciwie i z godnością.

Kazuma Nakano powiedział: „Używanie starego serwisu do ceremonii parzenia herbaty jest dowodem skąpstwa i braku gustu. Nowe naczynia lepiej się do tego nadają. Niektóre osoby myślą, że lepiej jest użyć zużytych naczyń ze względu na ich pochodzenie”. Obie te koncepcje są równie fałszywe. Prawdą jest, że stare naczynia były używane przez ludzi skromnych, a podeszły wiek nadał im pewnej szlachetności. W ten oto sposób stare naczynia dowiodły swej jakości w rękach osób wyższej rangi.

To właśnie fakt posiadania i używania ich przez właściciela podniósł ich wartość. Podobne rozumowanie można zastosować do obowiązków Samuraja. Człowiek skromnego pochodzenia, który wyrobił sobie nazwisko i osiągnął wysoką pozycję społeczną, bez wątpienia posiada wybitne zalety. A przecież zawsze znajdują się ludzie, dla których stykanie się z człowiekiem o niskim pochodzeniu, będzie czymś nieprzyjemnym i którzy nigdy nie zobaczą oficera w człowieku będącym jedynie zwykłym żołnierzem. Człowiekowi, który wybił

się ze swojej klasy, udało się to jedynie dlatego, że posiadał więcej zręczności i zasług niż ci wszyscy, którzy od początku znajdowali się szczebel wyżej. I to jest powód, dla którego winniśmy zawsze okazywać mu wielki szacunek.

Mając coś ważnego do wypełnienia, należy umieć trzymać się z daleka od pana domeny, ważnych osób i doradców. Spędzanie całego czasu na „krążeniu” wokół swoich przełożonych, i staranie się, by być bez przerwy na ich ustach, powoduje, że wykonanie na czas zamierzonych planów staje się trudne. To maksyma, o której nie należy zapominać. Niedobrze jest mówić o kimś źle, nie jest też dobrze wychwalać kogoś przy każdej okazji. Samuraj winien znać swoją wartość, zachowywać dyscyplinę, nie pozwalać, by go rozpraszano oraz mówić jak najmniej. Odważny człowiek winien zachowywać spokój i nigdy nie dawać poznać po sobie, że jest wzburzony. Jedynie ludzie bezwartościowi przejawiają agresję i szukają za wszelką cenę sławy, atakując wszystkich, których spotykają.

Podczas debaty czy dysputy trzeba czasami umieć przegrać szybko, by przegrać z honorem.

Podobnie rzecz wygląda w walce Sumo: gdy zaczyna się oszukiwać, aby zwyciężyć za wszelką cenę, jest się gorszym od samego pokonanego - jest się zarazem przegranym i pozbawionym honoru. Ktoś kiedyś powiedział: „Istnieją dwa rodzaje dumy: duma wewnątrz i na zewnątrz. Wątpliwy jest pożytek z Samuraja, który nie posiada obydwu”. Dumę można porównać do ostrza miecza. Powinno się ją naostrzyć, a następnie włożyć z powrotem do pochwy. Od czasu do czasu wyciąga się ją stamtąd, wymachuje nią, a następnie wyczyszczonej ponownie chowa do pochwy. Jeśli miecz Samuraja będzie zawsze wyciągnięty i bez przerwy w górze, ludzie będą się go bali i trudno mu

będzie znaleźć sobie przyjaciół. Jeśli jednak nie będzie w ogóle go wyciągał, ostrze straci blask i pokryje się rdzą, a ludzie zupełnie przestaną się obawiać tego, kto nosi miecz.

Słów człowieka o dużym doświadczeniu winno słuchać się z szacunkiem i wdzięcznością, nawet jeśli mówi on o rzeczach nam znanych. Zdarza się czasami, że usłyszawszy dziesięć czy dwadzieścia razy to samo, doznaje się nagłego oświecenia, które znacznie poszerza posiadaną dotąd wiedzę. Mamy w zwyczaju patrzeć z góry na starsze osoby i nie bierzemy na poważnie ich bajdurzeń. Wręcz przeciwnie, powinniśmy pamiętać o tym, że posiadają one przywilej długiego i prawdziwego doświadczenia. Jak już to podkreślałem w moich „Szalonych Rozważaniach”², istota służby Samuraja polega na tym, że podobnie jak wykwalifikowani ludzie domeny będący doświadczonymi doradcami Daimyo, potrafi on inteligentnie wyrazić swoje zdanie. Kiedy się to pojęło, nieważne jest, co się naprawdę myśli. Jednak dotąd nikt tego nie zrozumiał. Niewiele jest osób, które posiadają wystarczającą inteligencję, by stosować się do tej zasady. Niektórzy, bardziej zajęci osobistym awansem, używają pochlebstw czy wręcz podlizują się, aby polepszyć swoją sytuację. Osoby takie żywią jedynie niskie ambicje i nie osiągną poziomu doświadczonych mężów stanu. Niektórzy, bardziej wyrachowani niż poprzedni, nie widząc żadnego interesu w tym, żeby zostać dobrymi Samurajami, spędzają czas na delectowaniu się „Szkicami o lenistwie” bądź poezją Saigyo.

Moim zdaniem Kenko i Saigyo są zwykłymi tchórzami. Tylko dlatego, że byli niezdolni do pełnienia funkcji Samuraja, traktowali z góry te problemy,

² Podręcznik zachowania Samuraja spisany dla jego zięcia, Gonojo.

chełpiąc się tym, że jako mnisi żyją w odosobnieniu. Dziś jeszcze myślę, że o ile nie jest to złe, gdy mnisi i starsze osoby poświęcają się tej literaturze, to byłoby znacznie lepiej, aby ten, kto ma ambicję stać się prawdziwym Samurajem, zrobił wszystko, by doskonale i lojalnie służyć swemu panu. Nawet gdyby w tym celu musiał dać się pochłonać piekłu.

Kiedy Pan Naoshige przejeżdżał przez miejsce zwane Chiriku, powiedziano mu: „W tym miejscu żyje ponad dziewięćdziesięcioletni człowiek. Jest on tak szczęśliwy, że winienesz, Panie, zatrzymać się, by go pozdrowić”. Usłyszawszy to Naoshige odrzekł: „Któż może być bardziej nieszczęśliwy niż ten człowiek? Iluż to dzieci i wnuków śmierć już oglądał? Gdzież jest to jego szczęście?” I nie zatrzymał się, by pozdrowić starca. Doniesiono mi, że Pan Naoshige rzekł pewnego dnia: Jest taka chwila, kiedy wszyscy są weseli i przyjacielscy — i jest to chwila wytchnienia. Wszelako, zawsze po tym zdarza się, że mówimy lub robimy rzeczy, których żałujemy.

Podczas polowania w miejscu zwanym Shiroishi Pan Katsushige zabił wielkiego dzika. Wszyscy zgromadzeni otoczyli go pełni podziwu dla wspaniałego zwierzęcia, które zabił. Nagle konający dzik podniósł się i zaatakował. Zaskoczeni ludzie ze świty pana wpadli panikę, a następnie uciekli. Wtedy Matabei Nabeshima szybki jak błyskawica strzelił do dzika i ugodził go. Pan Katsushige zakrył twarz rękawem i zakrzyknął: „W powietrzu unosi się pełno kurzu”. Jasne było, że uczynił ten gest, by nie widzieć zmieszania pochlebców.

Pewien człowiek, Hyogo Naritomi, rzekł kiedyś: „Prawdziwe zwycięstwo oznacza przegraną przyjaciela. Zwycięstwo nad sojusznikiem oznacza pokonanie siebie samego - to zwycięstwo ducha nad ciałem”.

Samuraj ma obowiązek codziennego pielęgnowania swojego ducha i ćwiczenia ciała tak, aby nikt spośród jego sojuszników nie mógł go pokonać. Bez tego na pewno nigdy nie będzie zdolny pokonać wroga. Udając się z ważną misją, nałóż trochę śliny na płaty uszu, głęboko oddychaj, rzuć i stłucz jakiś przedmiot. Jest to sekretna metoda.

Również gdy poczujesz, że krew napływa ci do głowy, nałóż ślinę na uszy, od razu poczujesz się lepiej.

Niezależnie od tego, jakich nadzwyczajnych środków użyje Samuraj, by wypełnić swoje zadania, zawsze jego dokonanie, kwalifikacje i kompetencja uznane zostaną jako naturalne. Gdy zaś jego wyczyny nie będą się różnić od wyczynów jemu współczesnych, zostanie uznany za mało wartościowego. Za to gdy zwyczajny osobnik dokona czegoś ponad przeciętność, będzie wtedy wychwalany pod niebiosa.

Najlepsza postawa, jaką należy przyjąć wobec słów, to nie nadużywać ich. Jeśli możesz się bez nich obejść, zamilknij. To, co musi być powiedziane, winno być wypowiedziane tak zwięźle, logicznie i jasno, jak tylko jest to możliwe. Zaskakująco dużo ludzi ośmiesza się, paplając bez zastanowienia, pozbawiając się tym samym godności. Codziennie winna być praktykowana medytacja o nieuchronnej śmierci.

Każdy dzień należy zaczynać od spokojnej medytacji, rozmyślając o swojej ostatniej godzinie i wyobrażając sobie różne sposoby śmierci: od ugodzenia strzałą, od kuli, od miecza, w otchłani fal, w ogniu, od porażenia piorunem, w gruzach podczas trzęsienia ziemi, od upadku ze skalistego brzegu morskiego, na skutek choroby lub seppuku. Dzień należy zaczynać od rozważań o śmierci. Jak mówił pewien starzec: „Kiedy wychodzisz spod własnego dachu,

wchodzisz do królestwa umarłych; kiedy przekraczasz drzwi domu, czeka na ciebie nieprzyjaciel". Maksyma ta nie zachwala przezorności. Ona zaleca traktowanie siebie jako człowieka już martwego.

Jeśli rzucasz się w wir jakiegoś dużego przedsięwzięcia, przede wszystkim nie martw się z powodu błahych przeszkód. Nie zaszkodzi, jeśli od czasu do czasu Samuraj okaże odrobinę egoizmu, pozostając przy tym lojalnym i oddanym swojemu panu oraz zachowując odwagę i szczodrość. Niedobrze jest być zawsze i we wszystkim doskonałym, gdyż można wtedy przestać dostrzegać, że możemy być omylni. Człowiek, który rzuca się w wir przeznaczenia, nie może nie popełniać błędów. Jakież bowiem znaczenie dla losu człowieka pielęgnującego honor i nieskazitelność może mieć mały błąd?

Kiedy Nabeshima Tadanao miał zaledwie piętnaście lat, pewien pomocnik kuchenny popełnił zły uczynek i jeden ze strażników chciał go zabić. Koniec końców to służący zabił jego. Starszyzna klanu zażądała jego śmierci, argumentując, że przekroczył on granicę swego stanu i rozlał krew przeciwnika. Słyszając to, Tadanao rzekł, co następuje: „Co jest bardziej godne potępienia, opuścić swój stan czy zboczyć z drogi Samuraja?”. Starszyzna nie potrafiła na to odpowiedzieć. Wtedy Tadanao rzekł: „Czytałem, że jeśli przestępstwo nie jest oczywiste, kara musi być łagodna. Zamknijcie go w areszcie na jakiś czas”.

Kiedy Pan Katsushige był młody, jego ojciec Pan Naoshige nauczał go następującej rzeczy: Jeśli chcesz ćwiczyć cięcie mieczem, idź ścinać głowę kilku skazanym na śmierć”. Co też uczynił. Na placu, który obecnie znajduje się wewnątrz murów Zachodniej Bramy, w szeregu ustawiono mężczyzn i Katsushige ścinał im głowy, jedną po drugiej. Kiedy doszedł do dziesiątego,

spostrzegłszy, że jest on młody i silny, rzekł: Jestem zmęczony, daruję życie temu człowiekowi". Człowiek ów zachował życie.

Na polu bitwy pod Bungo, posłaniec z wrogiego obozu przyniósł Panu Takanobu w prezencie sake i coś do jedzenia. Takanobu zamierzał je właśnie rozdać, kiedy jego ludzie przeszkodzili mu w tym, mówiąc: „Generale, podarki wroga są prawdopodobnie zatrute. Nie powinienes, Panie, ich tykać". Wysłuchawszy ich, Takanobu rzekł: „Nawet jeśli jedzenie jest zatrute, jak może to zmienić bieg spraw? Przyprawdźcie posłańca". Otworzył baryłkę sake na jego oczach, wypił trzy duże czarki, poczęstował posłańca, przekazał mu swoją odpowiedź i odesłał go z powrotem do obozu.

W dwudziestym ósmym dniu oblężenia zamku Arima, w okolicach Cytadeli niespodziewanie zjawił się Mitsuse Genbei i usiadł na palu obronnym w szczerym polu. Kiedy Nakano Shintoji przechodził tamtędy i zapytał go, po co tam siedzi, Mitsuse odpowiedział: „Mam bóle brzucha i nie mogę zrobić kroku więcej. Wysłałem moich ludzi do natarcia i proszę cię, żebyś objął dowodzenie". Pewien świadek doniósł o tym. Mitsuse został uznany za tchórza i skazany na popełnienie sepuku. Od dawna już bowiem bóle brzucha nazywane były „Zielem tchórzostwa". Przychodzą one po cichu i unieruchamiają człowieka.

Nakamo Uemonnosuke Tadaaki zginął dwunastego dnia ósmego miesiąca szóstego roku Eiroku, podczas wojny między Panami Goto i Hirai z Suko, na wyspie Kabashima w okolicach Kishimy. Zanim udał się w kierunku szeregów wroga, w ogrodzie ucałował swego syna Shikibu (zwanego później Jin'emon) i mimo jego młodego wieku, tak do niego rzekł: „Kiedy dorośniesz, zdobądź sławę na Drodze Samuraja".

Odtąd, nawet kiedy dzieci w rodzinie były bardzo małe, Yamamoto Jin'emon gromadził je, mówiąc: „Rośnijcie i zostańcie dzielnymi wojownikami, bądźcie oddani waszemu panu”. I dodawał: „Dobrze jest szepnąć im do ucha o tych sprawach, nawet jeśli są zbyt młodzi, żeby je zrozumieć”. Kiedy umierał Sahei Kiyoji, prawowity syn Ogawy Toshikiyo był w bardzo młodym wieku. Był wśród świty pewien młody Samuraj, który pobiegł wtedy do świątyni popełnić sepuku. Kiedy zmarł Taku Nagato No Kami Yasuyori, Koga Yataemon powiedział, iż nie mogąc odwdziżyć się swemu panu za całe dobro, który ten mu wyświadczył, zamierza popełnić sepuku.

Kenshim Uesugi uczynił kiedyś następującą uwagę: „Nie znam sposobu, który potrafiłby zapewnić zwycięstwo. Wiem jedynie, że należy wykorzystać każdą sposobność, każdą możliwość i nie pozwolić umknąć nadarzającej się okazji”. Jest to uwaga nie bez znaczenia. To, co określa się jako zwycięstwo, to po pierwsze umiejętność poskromienia sojuszników — powiadał Narutomi Hyogo. - Poskromić swych sojuszników, to poskromić siebie samego, a poskromić siebie samego to rygorystycznie kontrolować własne ciało. W przeciwnym wypadku bowiem, znajdziemy się w sytuacji człowieka otoczonego dziesięcioma tysiącami sojuszników, z których ani jeden go nie wspomaga. Nie można pokonać wroga, jeśli wcześniej nie umiało się poskromić własnego ciała i ducha.

Podczas buntu Shimabary, Shugyo Echizen No Kami Tanenao zostawiwszy zbroję na polu walki, rzucił się do ataku ubrany jedynie w spodnie i bluzę. Ponoć znaleziono go tak właśnie ubranego.

Podczas ataku na zamek Shimbara, Tazaki Geki przywdział zbroję bardzo

rzucającą się w oczy. Nie podobało się to Panu Katsushige i odtąd, za każdym razem, gdy widział coś przesadnego, powiadał: „Przypomina to zbroję Geki”.

Z tej opowieści wniosek jest taki, że zbyt jaskrawe zbroje i ekwipunek wojskowy mogą zostać uznane za oznakę słabości i braku siły. Odsłaniają one bowiem prawdziwą naturę tego, kto je nosi. Kiedy zmarł Nabeshima Hizen No Kami Tadanao, Samuraj Ezoe Kinbei zabrał jego prochy i poświęcił je na górze Koya. Następnie zamieszkał w odosobnieniu, wyrzeźbił posąg swego pana i drugi, przedstawiający jego samego wykonującego pokłon przed swoim panem. W pierwszą rocznicę śmierci Tadanao, Samuraj ów wrócił do domu i popęłił sepuku. W późniejszym czasie posąg został przeniesiony z góry Koya do Kodenji. W swej straży przybocznej Pan Mitsushige miał Samuraja, który zwał się Oishi Kosuge. Kiedy pan udawał się do swojej rezydencji w Edo, Kosuge miał w zwyczaju obchodzić bez przerwy jego apartamenty. Uznawszy jakiś teren za niebezpieczny, rozkładał w tym miejscu matę i spędzał noc, czuwając. Podczas deszczu, za osłonę służył mu jedynie ogromny bambusowy kapelusz i ubranie nasączone olejem; tak osłonięty stał i pilnował miejsca, nie zważając na przenikliwy deszcz. Aż do końca, nigdy, ani jednej nocy nie uchybił tym zasadom bezpieczeństwa. Kiedy miał pięć lat, na prośbę swojego ojca Jin'emon, Yammanoto Kichizaemon przeciął psa swoim mieczem; w wieku piętnastu lat w ten sam sposób musiał dokonać egzekucji na przestępcy. Taki był wtedy zwyczaj. Podobnie Pan Katsushige, będąc jeszcze bardzo młodym, na rozkaz Pana Naoshige ściał kolejno dziesięciu skazańców. Praktyka ta była popularna wśród wyższych klas od dawna, obecnie jednak nawet dzieci niższych klas nie przystępują do tego rodzaju egzekucji i jest to poważne zaniedbanie. Twierdzenie, iż można żyć, nie mając w swych

zasługach egzekucji skazańca, gdyż jest to zbrodnia, nikczemność bądź splamienie się krwią, jest jedynie wymówką. Czyż nie należy raczej sądzić, że to właśnie ci, których waleczność jest mierna, dbają o swoje ręce?

Zgłębiając ducha tego, który uważa te praktyki za nieprzyjemne, spostrzeżemy, że szuka on wymówek odwołujących się do rozumu, jest bowiem zbyt wrażliwy, by to czynić. Naoshige jednak je zalecał, gdyż praktyki te godne są naśladowania. W zeszłym roku, w celu sprawdzenia pewności ręki, udałem się w miejsce egzekucji zwane Kase i stwierdziłem, że jest to bardzo przydatna rzecz. Bardzo dobrze się poczułem. Twierdzenie, że to okropne, to oznaka tchórzostwa.

Ponoć na zakończenie każdego zebrania swojego rodu, Oki Hyobu mówił: „Młodzi winni nieustannie kształcić swoją determinację, zdecydowanie i odwagę. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy odwaga zakorzeniona jest w sercu. Jeśli złamał się miecz, należy zaatakować rękoma. Jeśli zaś ręce zostały ucięte, trzeba posłużyć się ramionami. Kiedy i ramiona zostały ucięte, trzeba wgrzyźć się w kark dziesięciu czy nawet piętnastu wrogów. To właśnie jest odwaga”.

W dwunastym akapicie piątego rozdziału RYOANKYO znajduje się ta oto opowieść: W prowincji Hizen żył człowiek pochodzący z Taku. Zachorował na ospę, lecz mimo to chciał dołączyć do oddziałów, które wyruszały, by zaatakować zamek Shimabara. Rodzice usiłowali go od tego odwieść: „Nawet jeśli tam dotrzesz, to ciężko chory i tak do niczego się nie przydasz”.

On zaś odpowiedział: „Nawet jeśli umrę po drodze, będę szczęśliwy. Mój pan przyjął mnie w swej dobroci, jak mam zatem myśleć teraz, że do niczego mu się nie przydam?” I udał się w kierunku linii nieprzyjaciela. Było to zimą, a on, mimo mrozu, nie zważał wcale na swoje zdrowie.

Nie ubrał się ciepłej niż zwykle, nie zdjął zbroi. W żaden szczególny sposób nie leczył swojej choroby. Aż w końcu wyzdrowiał i mógł w pełni wypełniać swoje obowiązki. Stało się odwrotnie, niż się spodziewano - nie należy więc zważać na chorobę. Kiedy Pan Suzuki Shozo się o tym dowiedział, rzekł: „Czyż takie poświęcenie własnego życia nie jest oczyszczeniem się? Człowiek, który w ten sposób oddaje życie w imię prawości, nie potrzebuje przychylności Boga chroniącego przed ospą. Chronią go wszyscy bogowie nieba”.

Było to kilka lat temu, podczas recytacji sutry Jission w Kawakami. Pięciu czy sześciu mężczyzn z Konyamachi i okolic Tashiro podjęło służbę i w powrotnej drodze zdecydowali oni zatrzymać się na chwilę, by się czegoś napić. Jeden z nich, Samuraj z domu Kizuki Kyuzaemona, odrzucił propozycję swych towarzyszy i przed nocą wrócił do domu. W nocy jego towarzysze wdali się w bójkę i zabili kilka osób. Dowiedziawszy się o tym, jeszcze tej samej nocy Samuraj Kyuzaemona zawrócił, by dołączyć do swych towarzyszy. Wysłuchawszy ich wersji wydarzeń, rzekł: „Domyślam się, że będziecie zmuszeni sporządzić raport. Wspomnijcie więc, proszę, że i ja tam byłem i uczestniczyłem w śmiertelnej bójce. Ja zaś powiem to samo Kyuzaemonowi. A ponieważ bójka dotyczy nas wszystkich, stawię czoła karze śmierci razem z wami, gdyż takie jest moje głębokie pragnienie. Gdybym bowiem powiedział, że wróciłem wcześniej, Kyuzaemon, który jest człowiekiem surowym, nie uwierzyłby mi. Nawet gdyby sędziowie mnie uniewinnili, on prawdopodobnie kazałby mnie stracić na swych oczach za tchórzostwo. Niedobrze by się stało, gdybym umarł okryty niesławą. Jeśli mam umrzeć, to wolę, żeby to była śmierć za zabicie kogoś. Jeśli nie zgodzicie się, natychmiast zanurzę sobie miecz w

brzuchu". Nie mając wyboru, przystali na jego prośbę. W trakcie śledztwa odkryto prawdziwe okoliczności i dowiedziano się, że ów Samuraj wrócił do domu. Zrobiło to na śledczych duże wrażenie i pochwalili jego postawę.

Tę historię przekazano mi jedynie w zarysie. Zajmę się nią potem bardziej szczegółowo.

Inabeshima Aki No Kami Shigetake jadł właśnie, kiedy ktoś do niego przyjechał, musiał więc zostawić swoje nakrycie z rozpoczętym posiłkiem.

W chwilę potem, jeden z jego świty usiadł przed tym nakryciem i zabrał się do jedzenia smażonej ryby. W tej chwili właśnie wrócił Pan Aki i zaskoczył go na tym. Tamten uciekł w popłochu. Pan Aki zawołał: „Trzeba mieć mentalność niewolnika, żeby jeść danie napoczęte przez kogoś innego”. Usiadł i zjadł do końca swój posiłek. Historia ta została opowiedziana przez Jin'emoną. Podobno ów służący był jednym z tych, którzy popełnili samobójstwo po śmierci pana. Ichiyuken był pomniejszym członkiem świty Pana Takanobu. W wyniku sporu na temat walki, swoim mieczem pozbawił on życia siedmiu czy ośmiu ludzi i został skazany na popełnienie seppuku. Kiedy Pan Takanobu dowiedział się o tym, zastosował prawo łaski, mówiąc: „Naród nasz żyje w burzliwych czasach. Ludzie odważni są w cenie, a człowiek ten wydaje się posiadać dużą odwagę”. Dlatego też na czas walk toczonych wzdłuż rzeki Uti Pan Takanobu zabrał Ichiyukena ze sobą. Tenże, rzucając się na przednie szeregi wroga i dziesiątkując je przy każdym natarciu, zdobył wielką sławę.

Z kolei podczas bitwy w Tagaki Ichiyuken tak daleko zapędził się w szeregi nieprzyjaciela, że Pan Takanobu, dręczony wyrzutami sumienia, postanowił go przywołać. Na nieszczęście, jego awangarda nie mogła iść do przodu i tylko dzięki temu, że sam rzucił się do walki, udało mu się dotrzeć do

Ichiyukena i powstrzymać go. Ichiyuken był już ciężko ranny w głowę, ale sam opatrzył sobie liczne rany, przykładając liście, przytrzymywane cienkim ręcznikiem.

Gdy Fukuchi Rokuroemon opuszczał zamek, palankin niosący pewną damę, prawdopodobnie wysokiego rodu, przechodził obok domu Pana Tabu i jeden ze stojących tam strażników pozdrowił go starannie. Halabardnik towarzyszący palankinowi upomniał go jednak: „Nie pokłoniłeś się dostatecznie nisko” i uderzył go w głowę trzonkiem swej halabardy. Strażnik dotknął głowy i poczuł, że krwawi. Podniósłszy się, powiedział: „Upokorzyłeś mnie, chociaż byłem uprzejmy. To godne pożałowania” — i zabił halabardnika jednym uderzeniem miecza.

Palankin poszedł dalej. Rokuroemon chwycił włócznie, podszedł do strażnika i rzekł: „Schowaj miecz, gdyż wyjmowanie miecza w murach zamku jest zabronione”. Ten odpowiedział mu: „To, co się właśnie stało, było nieuniknione i moje zachowanie zostało podyktowane okolicznościami. Z pewnością to zauważyłeś. Chciałbym schować miecz, lecz zważywszy na ton twojego głosu, trudno jest mi to uczynić. Byłbym szczęśliwy, mogąc podjąć wyzwanie”. Rokuroemon natychmiast opuścił kopię i rzekł: Jesteś rozsądny. Nazywam się Fukuchi Rokuroemon. Zaświadczę, że twoje zachowanie było przykładne. Więcej jeszcze, wspomogę cię, narażając własne życie. A teraz proszę cię, żebyś schował miecz”. „Z przyjemnością”, odrzekł strażnik i schował miecz do pochwy. Dodał, że służy u Taku Nagato no Kami Yasuyori. Dlatego też Rokuroemon poszedł za nim i wszystko opowiedział.

Tymczasem Pan Nagato, wiedząc, że owa Dama z palankinu była żoną szlachcica, nakazał strażnikowi popełnić sepuku. Rokuroemon rzekł tedy:

„Dałem słowo Samuraja. Jeśli człowiek ten zostanie skazany, ja sam, w pierwszej kolejności popełnię seppuku”.

Podobno historia ta zakończyła się bez dalszych konsekwencji.

Pewnego dnia grupa mężczyzn zebrała się na placu wewnątrz Cytadeli Zamku i ktoś zwrócił się do Uchidy Shouemona: „Podobno nauczysz sztuki władania mieczem, ale sądząc po twym codziennym zachowaniu, twoim naukom brakuje finezji. Wydaje mi się, że gdyby poproszono cię, abyś asystował przy seppuku, zamiast trafić podstawę szyi, ściałbyś czubek głowy”. Shouemon odrzekł: „To nie tak. Zaznacz tuszem punkt na swojej szyi, a ja pokażę ci, że trafię, nie chybiając o włos”. W drodze do Tokaido, Nagayama Rokurozaemon zatrzymał się w Hamamatsu. Kiedy przechodził obok oberży, do jego palankinu podszedł żebrak i rzekł: Jestem Roninem z Echigo, nie mam pieniędzy i jestem w biedzie. Obydwaj jesteśmy Bushi. Proszę cię o wsparcie”. Rokurozaemon rozgniewał się i rzekł: „Zniewagą jest twierdzić, że obaj jesteśmy Bushi. Na twoim miejscu dawno już zanurzyłbym sobie miecz w brzuchu. Zamiast biedować i włączyć się, obnosząc się ze swoją hańbą, od razu przetnij sobie żołądek”. Włóczęga oddalił się.

Podczas rytualnego seppuku, pomocnik ściał głowę, uważając, aby pozostawić mały kawałek skóry tak, by głowa nie została całkowicie oddzielona od tułowia. Oficjalny obserwator oświadczył: „To nie koniec”. Wściekły Kaishaku chwycił głowę, odciął ów kawałek skóry, podniósł głowę na wysokość oczu i powiedział: „Spójrz”. Zrobiło to wrażenie. Historia ta została opowiedziana przez Pana Sukeemona.

Dawniej zdarzało się, że głowa „fruwiała”. Stwierdzono więc, że lepiej pozostawiać kawałek skóry, dzięki któremu głowa nie będzie lecieć na

oficjalnych gości. Obecnie panuje zwyczaj, żeby odcinać głowę całkowicie. Pewien człowiek, który ściał pięćdziesiąt głów, opowiadał kiedyś: „Czasami nie pozostajecie obojętni na widok tułowia, któremu odcięto głowę. Przy pierwszych trzech niczego nie czujecie, przy czwartym czy piątym zaczynacie coś odczuwać. Ponieważ ma to wielkie znaczenie, decydując się na ścinanie głów, trzeba to robić bezbłędnie”.

Kiedy Pan Nabeshima Tsunashige był dzieckiem, piecza nad nim została powierzona Samurajowi o nazwisku Iwamura Kuranosuke. Pewnego dnia Kuranosuke, widząc, że przed młodym Tsunashige rozłożono złote monety, zapytał członka świty: „W jakim celu te monety tam leżą?”. Ów odrzekł: „Dowiedział się właśnie, że przyniesiono mu prezent, a ponieważ jeszcze go nie widział, przyniosłem mu go”. Kuranosuke surowo skarcił tego człowieka i rzekł: „Położyć takie przedmioty przed ważną osobą jest niestosowne. Bacz, by nigdy nie były wykładane przed synem Pana. Służący winni mieć to na uwadze”.

Innym razem Pan Tsunashige, który miał wówczas dwadzieścia lat, udawał się do domeny Naekiyama, by się zabawić. Gdy orszak znajdował się blisko domeny, poprosił o łaskę, by móc dalej iść. Miura Jibuzaemon, opiekujący się jego sandałami, zrobił mu łaskę z kija i już miał mu ją dać. Kuranosuke, widząc to, wyrwał kij i surowo skarcił Jibuzaemona. „Chcesz, żeby nasz młody Pan został delikatnisiem? Dać mu tę łaskę, nawet jeśli on sam się tego domaga, to duże zaniedbanie”. W późniejszym czasie Jibuzaemon został podniesiony do rangi teakiyari i Tsunetomo usłyszał tę opowieść bezpośrednio z jego ust.

Kiedy Sagara Kyuma został podniesiony do rangi dowódcy świty, rzekł do Nabeshimy Heizaemona: „Z nieznanego mi powodu, nasz Pan darzy mnie

coraz większym zaufaniem i właśnie dostałem awans. Osobiście nie mam ordynansa, obawiam się więc, że moje sprawy na tym ucierpią. Z tego też powodu proszę cię, żebyś odstąpił mi twojego Takase Jibusaemona". Wysłuchawszy go, Heizaemon odrzekł: „Zgadza się i wielki to dla mnie zaszczyt, że wybrałeś mojego służącego". Kiedy podzielił się nowiną z Jibusaemonem, ten rzekł: „Myślę, że w moim obowiązku leży osobiście zanieść odpowiedź Panu Kyuma". Udał się tedy do niego i rzekł mu: „Świadom jestem, jaki to wielki zaszczyt zostać przez ciebie wybranym, ale Samuraj nie powinien zmieniać pana. Masz wyższą rangę, byłbym szczęśliwy, zostając twoim sługą, lecz jednocześnie byłby to dla mnie dyshonor. Heizaemon jest niższy rangą, nie ma łatwego życia, żyjemy się tanim ryżem, ale jest on dla nas dobry. Proszę, abyś wziął to pod rozwagę". Kyuma był wielce poruszony tą postawą. Nakano Jinemon miał w zwyczaju mawiać: „Człowiek, który służy swojemu panu tylko wtedy, gdy jest dobrze traktowany, nie jest Samurajem. Jest zaś Samurajem ten, kto służy Panu, który jest surowy i nierozumny. Winniście być przesiąknięci tą zasadą".

Mając osiemdziesiąt lat, Yamanoto Jinemon zachorował tak ciężko, że był bliski stękania z bólu. Ktoś mu powiedział: „Jeśli to przyniesie ci ulgę - stękać". Lecz on odrzekł: „Wszyscy znają moje imię. Przez całe życie zachowywałem się z godnością. Nie mogę sobie pozwolić na jęczenie w tych ostatnich chwilach". Powiadają, że do ostatniego tchnienia nie zajęczał ani razu.

Syn Mori Monbei wrócił do domu lekko raniony w pojedynku. Monbei zapytał go: „Co uczyniłeś twemu przeciwnikowi?" Syn odrzekł: „Zginał od mojego miecza".

Na pytanie Monbei: „A czy dobiłeś go?", odpowiedział: „Tak". Monbei

rzekł tedy: „Zapewne miałeś rację i nie powinieneś niczego żałować. Teraz jednak, nawet jeśli uciekniesz, będziesz musiał popełnić seppuku. Kiedy już wzmocnisz ducha, uczyni seppuku, lepiej bowiem umrzeć z rąk własnego ojca, niż z rąk kogoś obcego". Jakiś czas potem asystował synowi w rytuale śmierci.

Gdy Hotta Kaga No Kami Masamori był paziem Szoguna, był tak zawzięty i uparty, że Szogun kiedyś postanowił sprawdzić, jaki rzeczywiście jest on w głębi duszy. W tym celu rozgrzał parę szczypiec i położył je przy palenisku. Przyjmując Pana, Masamori miał w zwyczaju brać szczypce leżące obok piecyka. Tym razem, dotknąwszy szczypiec, poczuł parzenie w rękach. Zachował się jednak jak gdyby nigdy nic, tak że Szogun pospieszył, by wyrwać mu je z rąk.

Jeden z Samurajów Pana Matsudairy Sagami przebywał w Kyoto w celu odbioru długów i mieszkał na pensji. Stojąc pewnego dnia w drzwiach domu i przyglądając się przechodniom, usłyszał, jak jeden z nich krzyczał: „Podobno ludzie Pana Matsudairy się biją". Samuraj pomyślał: „Niedobrze, że moi towarzysze zostali wciągnięci w bójkę. Ktoś powinien udać się do Edo i zastąpić tych, którzy są tam na służbie. Może ci, którzy właśnie się biją, mieli to zrobić". Wypytał, gdzie ma miejsce walka i kiedy tam przybiegł zdyszany, jego towarzysze zostali już ranieni przez przeciwników, którzy mieli właśnie zadawać cios łaski. Atakując ich i wydając przy tym okrzyki, ściął dwóch mężczyzn i wrócił do Kyoto. Sprawa ta dotarła do uszu oficera Szoguna, który wezwał Samuraja, by go przesłuchać: „Przyszedłeś z odsieczą twoim towarzyszom, postępując wbrew rozporządzeniom rządu. Czy tak?". Ten odrzekł: „Pochodzę z prowincji i z trudem rozumiem, co wasza Miłość mówi. Czy mógłbyś, Panie, powtórzyć?". Zdenerwowało to oficera, który rzekł:

„Czyżbyś był głuchy? Byłeś zamieszany w bijatykę, uczestniczyłeś w rozlewie krwi, wykazałeś nieposłuszeństwo wobec dekretów rządu i złamałeś prawo?". Mężczyzna odpowiedział: „Wszystko to zrozumiałem. Wbrew temu, co mówisz, nie złamałem prawa świadomie i nie było moim zamiarem nie przestrzegać rozporządzeń rządu. Powód jest taki, że każde stworzenie przypisuje życiu pewną cenę i rozumie się samo przez się, że dotyczy to również życia ludzkiego. Co do mnie zaś, przypisuję dużą wartość mojemu własnemu życiu. Sądziłem jednak, że usłyszeć o towarzyszach znajdujących się w niebezpieczeństwie i udawać, że niczego nie usłyszałem, nie jest godnym Drogi Samuraja. Dlatego też pobiegłem im z odsieczą. Powrót do domu ze wstydem w sercu i świadomością, że moi przyjaciele zostali zabici, przedłużyłby mi z pewnością życie, lecz oznaczałoby to okazać nieposłuszeństwo wobec Drogi. Chcąc podążać Drogą, trzeba umieć poświęcić swe cenne życie. I z tego też powodu, chcąc okazać posłuszeństwo Drodze, a nie z powodu pogardy dla przepisów, wybrałem poświęcenie własnego życia. A teraz proszę, żebyś przystąpił do egzekucji".

Będąc pod wrażeniem, oficer zamknął sprawę i napisał do Pana Matsudaira: „Masz panie w służbie dzielnego Samuraja. Obyś potrafił go docenić". Genealogia Pana Soma, zwanego Chiken Marokashi, należała do najlepiej sporządzonych w Japonii. Pewnego roku, kiedy jego dom palił się i prawie uległ zniszczeniu, Pan Soma powiedział: „Nie będę rozpaczał po stracie domu, mebli i całej reszty dobytku, albowiem rzeczy te są do zastąpienia. Żałować będę tylko jednej rzeczy, utraty mojej genealogii, która jest najcenniejszym skarbem rodzinnym". Znajdował się tam Samuraj, który rzekł: „Wejdę do domu i przyniosę ją".

Pan i pozostali zaczęli się śmiać, mówiąc: „Dom trawia już płomienie. Jak tego dokonasz?”. Człowiek ów nigdy nie był jakoś szczególnie gadatliwy, ani bardziej gorliwy od innych, należał jednak do tych, którzy sprawę doprowadzają do końca. Rzekł on: „Pan nie miał ze mnie nigdy wielkiego pożytku, gdyż nie jestem staranny, żyłem jednak myślą, że pewnego dnia moje życie może mu się na coś przydać. Zdaje mi się, że właśnie nadeszła ta chwila”. Po tych słowach wskoczył w płomienie. Kiedy pożar został ugaszony, pan rozkazał: „Niech odszukają jego ciało! Cóż za strata!” Przeszukawszy wszystko, znaleziono jego ciało w ogrodzie, nieopodal apartamentów. Kiedy go odwrócono, krew płynęła mu z żołądka. Samuraj otworzył sobie brzuch i tam schował dokument, aby nie spłonął. Od tego dnia dokument ten nazywano „genealogią krwi”. W Kiyogunkan ktoś powiedział: „Zawsze kiedy staję naprzeciw wroga, mam wrażenie, że pogrążam się w ciemnościach i to właśnie dlatego zostałem głęboko raniony. Podczas gdy wy, pokonawszy tylu walecznych wrogów, nigdy nie zostaliście ranni. Jak to możliwe?”. Jeden z nich odrzekł: „To oczywiste, że kiedy stawiam czoła wrogowi, czuję się tak, jakbym pogrążał się w ciemnościach. Zaraz potem jednak uspokajam umysł i wszystko staje się takie, jakby to była noc rozjaśniona bladym księżycem. Jeśli zaatakuję w tej właśnie chwili, wiem, że nie zostanę trafiony”. Zdarza się to w godzinie prawdy.

Oto co jest napisane w „Uwagach na temat Zasad Wojennych”: „Najpierw zwyciężyć, potem walczyć, co w dwóch słowach oznacza: zwyciężyć zawczasu. Bogactwo czasu pokoju polega na tym, że pozwala on na wojskowe przygotowanie na czas wojny. Mając pięciuset sprzymierzeńców, można rozgromić armię wroga złożoną z dziesięciu tysięcy ludzi”. Będąc zmuszonym

do wycofania się w trakcie zdobywania zamku, nie należy zwijać szyków na głównym trakcie, lecz na bocznych drogach. Zabitych i rannych należy ułożyć tak, by ich twarze zwrócone były ku wrogowi. To oczywiste, że wojownik musi być zawsze w pierwszych szeregach podczas ataku i w ostatnich podczas wycofywania się. Atakując, nie może przeoczyć dogodnej chwili. Oczekując na odpowiedni moment, nie wolno mu zapomnieć o ataku.

Wśród sekretnych zasad Yagyu Tajima No Kami Munemori znajduje się przysłowie: „Nie istnieje żadna taktyka wojskowa dla człowieka o wielkiej sile moralnej”.

Wiedząc o tym, pewien wasal Szoguna udał się do Mistrza Yagyu i poprosił o przyjęcie na naukę. Mistrz Yagyu rzekł: „Robisz wrażenie, jakbyś już był uczniem jakiejś szkoły Sztuki Walki. Zanim zostaniesz moim uczniem, zdradz mi nazwę tej szkoły”. Lecz mężczyzna odrzekł: „Nigdy nie uprawiałem Sztuk Walki”. Mistrz zapytał: „Nigdy nie uczyłeś się dyscypliny szkoły Tajima Nokami? Mam wrażenie, że jesteś jednym z mistrzów Szoguna”. Mężczyzna przysięgał, że nie. Mistrz zapytał więc: „Czy posiadasz jakiegokolwiek głębokie przekonanie?” Mężczyzna odrzekł: „Będąc dzieckiem, zrozumiałem nagle, że Bushi jest człowiekiem, któremu nie wolno odczuwać żalu za życiem. Przez wiele lat ukrywałem tę myśl w sercu, aż stała się ona przekonaniem. To dlatego nigdy nie myślę o śmierci. Oprócz tego jednego, nie posiadam innych przekonań”.

Zrobiło to wrażenie na Mistrzu Yagyu, który rzekł: „Intuicja nie zawiodła mnie. Najgłębszą zasadą taktyki wojownika jest ta właśnie, którą posiadasz. Do dziś z setki uczniów, których miałem, żaden nie przyswoił sobie tej zasady. Nie jest konieczne, abyś ćwiczył od podstaw. Wtajemniczę cię natychmiast. I od

razu dał mu pergamin.

Historię tę opowiedział Muragawa Soden.

Jeśli zbyt szybko osiągniesz sławę, ludzie staną się twoimi wrogami i nie będziesz w żaden sposób przydatny. Jeśli zaś wspinasz się powoli, ludzie będą twoimi sojusznikami i będziesz szczęśliwy. Na dłuższą metę, niezależnie od tego, czy nastąpi to szybko, czy wolno, gdy tylko zdobędziesz zrozumienie u innych, nic już ci nie zagraża. Powiada się, że szczęście dane nam przez innych jest najpewniejsze.